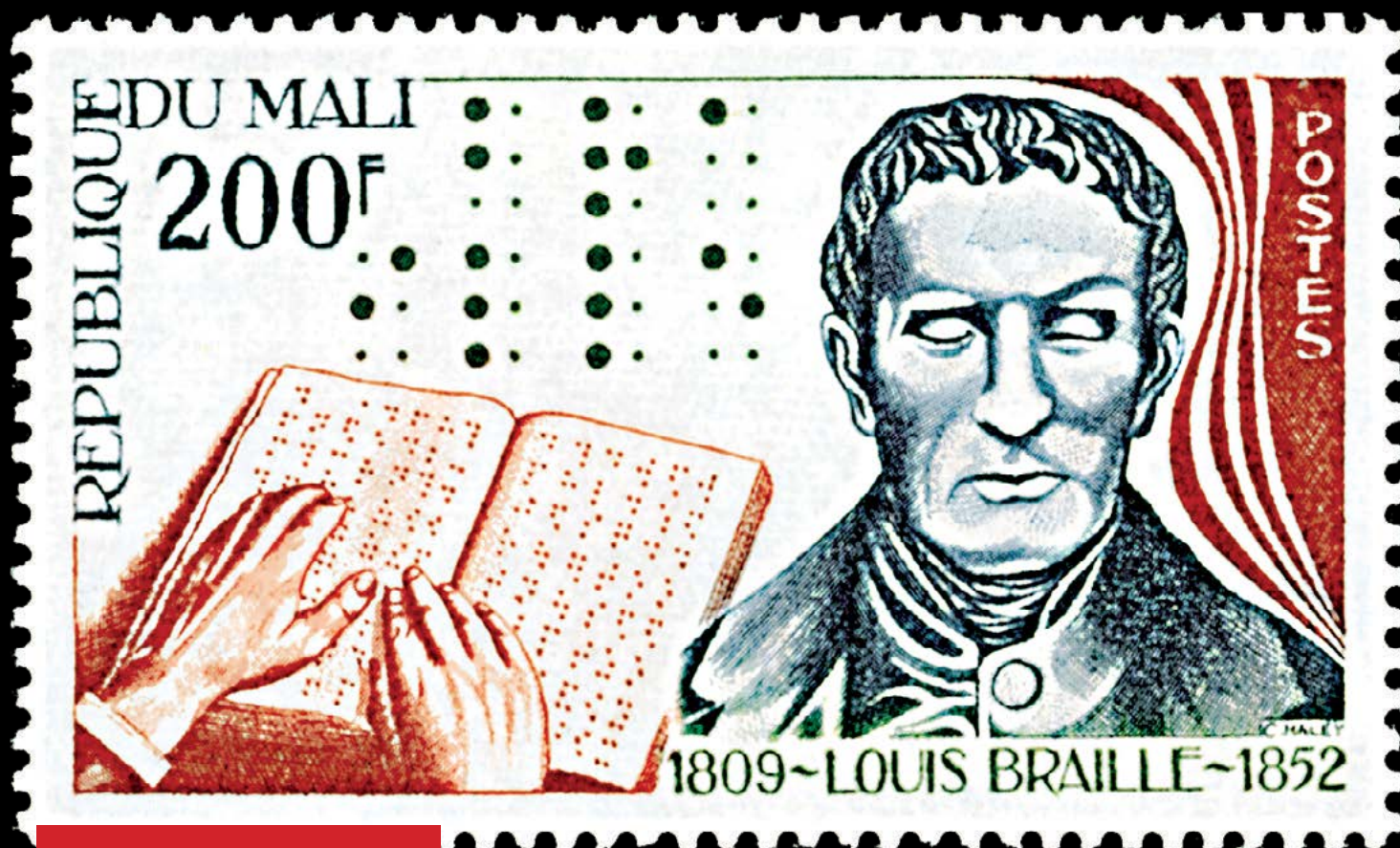


help

jesteśmy razem

„Rewolucję w dziedzinie dostępu niewidomych do informacji zawdzięczamy technologii komputerowej, czyli elektronice i informatyce. Skoro komputer „wie” jakie znaki ma wyświetlić na zwykłym ekranie, tak samo „wie”, jakie punkty powinny być pokazane w formie wypukłej. Gdy to stało się oczywiste, pozostało wynaleźć metodę uwypuklania punktów inną, niż w papierze. I wymyślono brajlowskie monitory komputerowe”

Marek Kalbarczyk „Brajl odświeżalny wygrywa z papierowym”
s. 14



TEMAT NUMERU

Brajl i Braille

Co było, gdy Braille'a i brajla jeszcze nie było?



s. 12

Brajl odświeżalny wygrywa z papierowym



s. 14

Polskie ortograficzne skróty brajlowskie

W końcowych zbiegach liter: „-dość”, „-kość”, „-pość”, „-rość” przede wszystkim skraca się „-ość”, np.: dla „radość”: „* *”, a nie „* * *”; dla „kość”: „* *”, a nie „* * *”; dla „pość”: „* *”, a nie „* * *”; dla „starość”: „* * *”, a nie „* * * *”;

s. 19

help

MIESIĘCZNIK TYFLOREHABILITACYJNY

Fundacja Szansa dla Niewidomych

Chlubna 88

03-051 Warszawa

Tel/fax: +48 22 827 16 18, +48 22 510 10 99

E-mail: szansa@szansadlaniewidomych.org

www.szansadlaniewidomych.org

W miesięczniku Help można wykupić reklamę sponsorowaną, zapraszamy do kontaktu.

promocja_help@szansadlaniewidomych.org

Daj szansę niewidomym! Twój 1% pozwoli pokazać im to, czego nie mogą zobaczyć



Pekao SA VI O/W-wa nr konta:
22124010821111000005141795

KRS: 0000260011

WYDAWCA



REDAKTOR NACZELNY

Marek Kalbarczyk

OPRACOWANIE GRAFICZNE

I SKŁAD

Anna Michnicka

NAKŁAD WERSJI CZARNODRUKOWEJ

2000 egz.

NAKŁAD WERSJI BRAJLOWSKIEJ

80 egz.

KONTAKT Z REDAKCJĄ

help@szansadlaniewidomych.org

Redakcja nie odpowiada za treść publikowanych reklam, ogłoszeń, materiałów sponsorowanych i informacyjnych.

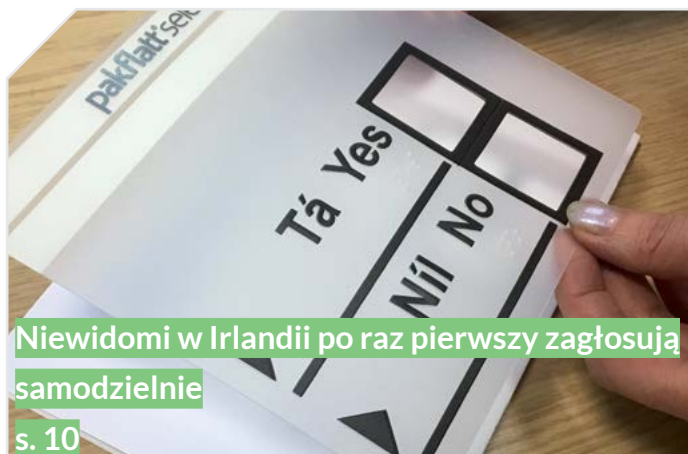
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, zmian stylistycznych i opatrywania nowymi tytułami artykułów nadesłanych przez autorów.

Wszelkie prawa zastrzeżone! Kopiowanie, powielanie i wykorzystywanie zdjęć bez zgody autorów jest zabronione.

Projekt „HELP – wiedzieć więcej – miesięcznik, wiedza o świecie dotyku i dźwięku dla osób niewidomych, słabowidzących oraz ich otoczenia” dofinansowany ze środków PFRON oraz środków własnych fundacji.



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych



Niewidomi w Irlandii po raz pierwszy zgłoszają samodzielnie
s. 10



Program pilotażowy „Aktywny Samorząd”
potrwa do marca 2018
s. 8



Nie zaczepiaj – pracuję
s. 23



Jestem fotografem. Co ma masaż do kolei?
s. 48

OD REDAKCJI

Helpowe refleksje _____ 4

AKTUALNOŚCI _____ 7

WYDARZENIA

Program pilotażowy „Aktywny Samorząd”
potrwa do marca 2018 _____ 8

CO WIECIE O ŚWIECIE?

Niewidomi w Irlandii po raz pierwszy
zgłoszają samodzielnie _____ 10

TYFLOSFERA

Co było, gdy Braille’a i brajla jeszcze nie było? _____ 12

Brajl odświeżalny wygrywa z papierowym _____ 14

Skróty brajlowskie – szybciej, lżej, sprawniej! _____ 16

Polskie ortograficzne skróty brajlowskie _____ 19

O krętej drodze do swobodnego zapisu i odczytu
informacji przez niewidomych _____ 21

Nie zaczepiaj – pracuję _____ 23

Manometr dla osób z dysfunkcją wzroku _____ 25

NA MOJE OKO

Brajl to atlant _____ 29

Po co komu ten brajl? _____ 32

„Tak” _____ 35

KULTURA DLA WSZYSTKICH

Audioświat Pałacu w Szreniawie _____ 37

Historie Polski i Polaków w brajlowskich
nowościach wydawniczych _____ 40

Teatr nie tylko do oglądania _____ 42

Oczko się odlepiło! _____ 44

PRAWO DLA NAS

Seria: Paragrafy w pigułce _____ 47

JESTEM...

Jestem fotografem. Co ma masaż do kolei? _____ 48

ŚLEPY LOS NA WESOŁO

Kredyt nie tylko w banku _____ 51



Helpowe refleksje

Marek Kalbarczyk

Help zmienia się jak wszystko – to oczywiście znaczy prawie wszystko. Nasze czasopismo ma wystarczająco długą historię, by było warto o niej opowiedzieć. Wpadłem na pomysł wydawania Helpa w roku 1992. Niedawno obchodził więc swoje ćwierćwiecze. W latach 90. był miesięcznikiem, a wydawała go spółka Altix. Kilka lat później nieco zmarniał i przestał wychodzić co miesiąc. Wynikło to z prozaicznej przyczyny. O ile w pierwszych latach komputeryzacji środowiska niewidomych i niedowidzących odczuwaliśmy ogromną potrzebę informowania o najnowszej technologii informatycznej i jej roli w dostępie do informacji, a co za tym idzie nowoczesnej rehabilitacji osób z dysfunkcją wzroku, kilka lat później wiele rzeczy stało się jasne, by nie rzec oczywiste. Help stracił na znaczeniu i wydawaliśmy go rzadziej.

Po latach kryzysu sytuacja się zmieniła i pojawiły się nowe powody, dla których warto wydawać Helpa. Zawarto więc porozumienie pomiędzy spółką Altix i Fundacją Szansa dla Niewidomych, w ramach którego Help stał się ich wspólnym dziełem. Następnie zauważyliśmy, że Czytelnicy coraz mniej interesują się informacjami o nowych produktach pojawiających się na rynku, a coraz bardziej działaniami

prospołecznymi. Help stał się więc czasopismem samej Fundacji. O ile w latach 90. był publikowany własnym sumptem, niemal wyłącznie w formie cyfrowej, Fundacja od momentu jego przejęcia zdobyła uznanie Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i otrzymała dofinansowanie dla tej publikacji (skromne, bo skromne, ale bardzo pomocne). Podtrzymując dotychczasową formę cyfrową, Fundacja zaczęła go wydawać także w wersji papierowej – w czarnym druku i brajlu. W związku z brakiem wystarczających funduszy, mimo dotacji, Help nie mógł już być miesięcznikiem i stał się kwartalnikiem.

Dzięki zwiększonej pomocy PFRON-u na rok 2018 Help wraca do grona miesięczników. Będziemy więc wydawali go trzy razy częściej niż ostatnio! To duże wyzwanie, ale też ogromna szansa na przekazanie wiadomości, na których zależy naszym Czytelnikom. I jaki ma być ten nowy Help? O szczegółach mówimy nieco dalej. Najważniejsza jest nasza misja. Help ma pomagać oraz – aby było to efektywne i doceniane – musi być po prostu fajny. Redakcja będzie się starała połączyć te dwa cele. Nie ma dobrze zrealizowanej misji, gdy nikt nie chce o niej wiedzieć. Z drugiej

strony, po co komu fajne pismo, gdy nie służy ważnemu celowi!

W swojej historii dla Helpa pisały różne zespoły. Mamy wielu nowych autorów, ale są i tacy, którzy towarzyszą nam od początku. Jednym z nich jest Igor Busłowicz – Przewodniczący Rady Fundatorów naszej organizacji oraz Sylwester Peryt – były szef Polskiego Związku Niewidomych, wieloletni Członek Rady Patronackiej naszej organizacji. Z kolei ja jestem redaktorem naczelnym pisma lub jego merytorycznym opiekunem już od 26 lat. Jest to dla mnie wielki zaszczyt. Pisanie dla Czytelników, wyjaśnianie, co to jest świat dotyku i dźwięku, czyli świat, w którym się nie widzi, a tylko czuje i słyszy, jest fascynujące. Tworzę to pismo jak najlepiej potrafię, z wielką przyjemnością. Chciałbym oczywiście robić to jeszcze lepiej, ale udaje mi się jedynie to, co widać. Jeśli czegoś nie potrafię i Help nie jest wystarczająco fajny – przepraszam. Subiektywnie oceniając, jestem z Helpa zadowolony. Udaje się nam tyle, ile widać. Cieszę się, że z pomocą Przyjaciół możemy dokonywać zmian na lepsze. Help rośnie!

Jaki to będzie miesięcznik? Zdecydowaliśmy, iż miesięcznik będzie miał skrócony tytuł: „Help”. Dotychczasowy dodatek do tytułu „Wiedzieć więcej” już się nie przyda. Namawianie Czytelników do dowiadывania się i zamieszczanie tego w samym tytule po prostu się znudziło. Hasło to pozostaje myślą przewodnią Helpa.

Zmieniamy okładkę, wygląd stron oraz logotyp Helpa. Od teraz logotyp polega na naniesieniu brajlowskiego napisu „help” na czarnodrukowe litery tytułu. Na okładce znajdzie się wybrany cytat z jednego z artykułów w numerze, a obok jego autor i tytuł materiału, z którego pochodzi. Podamy numer strony, na której ten cytat występuje. Na okładce każdego numeru będziemy prezentowali ich główne tematy. Już teraz, na 15 miesięcy do przodu, wybraliśmy je i będziemy je skrzętnie realizowali. Okładka wersji brajlowskiej będzie drukowana zarówno w brajlu, jak i w czarnym druku. W tym przypadku graficzny napis „Help” będzie uwypuklony i wydrukowany dużymi literami.

Od tej pory nakład czasopisma wynosi 2000 w przypadku wydania czarnodrukowego oraz 80 brajlowskiego. Na drugiej stronie okładki zamieszczamy istotną dla redakcji klauzulę: „wszystkie prawa

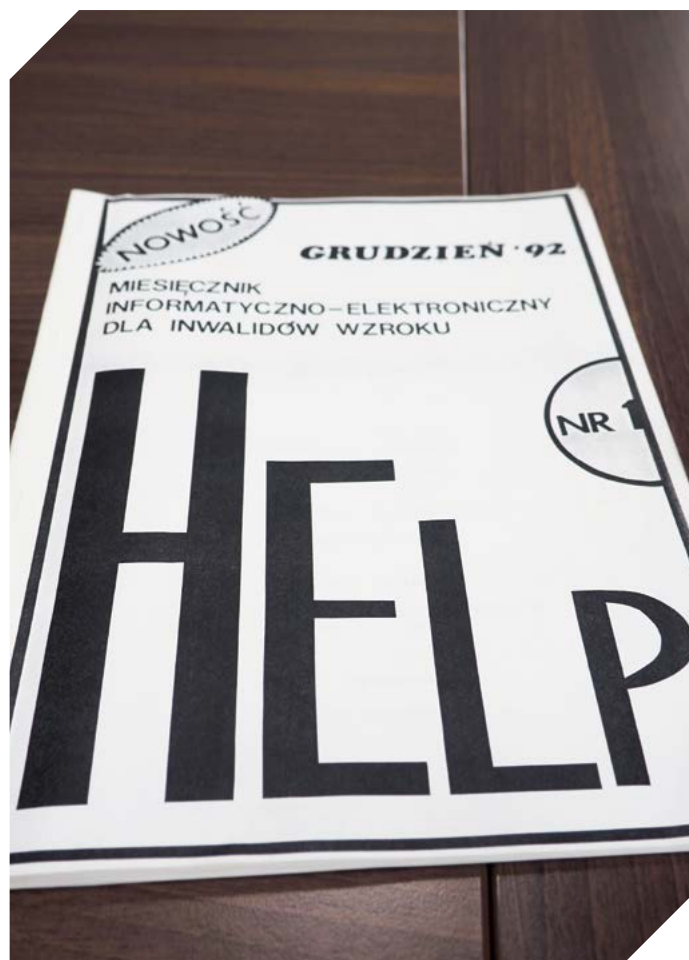
zastrzeżone”, która zabrania zmieniać, kopiować i w jakikolwiek sposób wykorzystywać utwór bez zgody autora (zwykle pisemnej). Dodajemy tam informację, że można w Helpie wykupić reklamę sponsorowaną, a stosowne zamówienie należy kierować na adres mailowy:

promocja_help@szansadlaniewidomych.org

Na trzeciej stronie okładki (wewnętrznej stronie tylnej okładki) będziemy zamieszczali zamówione reklamy i ogłoszenia. Przychód uzyskany tą drogą ułatwi Fundacji sfinansowanie wkładu własnego, który należy wnieść w przypadku wielu rozmaitych projektów dofinansowanych ze środków publicznych. Pomoże to sfinansować także dodatkowe inicjatywy Fundacji, chociażby związane z Helpem.

Od stycznia 2018 nieco zmieniamy podział Helpa. Obok starych działów, pojawiają się nowe. Oto one:

Od redakcji – to przede wszystkim „Helpowe refleksje”, nasze uwagi, komunikaty, wyjaśnienia. Mogą się tu znaleźć odpowiedzi na Państwa pytania. Gorąco namawiamy do ich zadawania.



Aktualności – jak sama nazwa wskazuje – wszystko, co wydarzyło się w ostatnich tygodniach i jest istotne dla naszych Czytelników.

Wydarzenia – istotne wydarzenia związane z naszym środowiskiem i co ważne – mające miejsce zarówno w kraju, jak i za granicą. Będziemy dzielić przeznaczone na ten temat miejsce po równo – dla niewidomych, niedowidzących i ich bliskich.

Co wiecie o świecie? – tym razem chodzi wyłącznie o zagranicę, ale nie w kwestii wydarzeń, lecz życia środowisk niewidomych i słabowidzących w innych krajach, a więc zjawisk społecznych, które ich dotyczą, wynalazków medycznych i technicznych, które powstają w pracowniach naukowców i projektantów, które mają niwelować skutki niepełnosprawności w najbliższej przyszłości.

Tyflosfera – informacje o rozwiązaniach technicznych i metodologicznych przeznaczonych dla niewidomych, a także problemy związane z ich niepełnosprawnością. Mówiąc „niewidomi” mamy na myśli osoby całkowicie niewidzące, widzące bardzo niewiele (resztkowcy), osoby niewidzące od urodzenia oraz nowoociemniałe.

Świat magnigrafiki – dział dla osób słabowidzących – informacje o produktach przeznaczonych dla osób niedowidzących. Mają one inne problemy niż zarówno osoby całkowicie niewidzące, jak i osoby pełnosprawne.

Na moje oko – wywiady, felietony, komentarze itd.

Jestem... – dział z ewentualnymi rozlicznymi podtematami, zależnie od zgromadzonego materiału, m.in.:

Jestem urzędnikiem – materiały pisane piórem urzędników: co robią na co dzień, w jakich uwarunkowaniach pracują, jak mogą pomóc niewidomym i niedowidzącym, co utrudnia im pracę itd., Znajdą się tam także opinie Czytelników o pracy urzędów.

Jestem pracodawcą – artykuły z relacjami osób, które zatrudniają niepełnosprawnych oraz uwagi pracobiorców o ich pracodawcach – pozytywne i negatywne.

Jestem rodzicem – informacje o tym, jak sobie radzą z wychowaniem dzieci osoby niepełnosprawne

wzrokowo, albo rodzice pełnosprawni, którzy mają niepełnosprawne dzieci.

Jestem nauczycielem – relacje o szkole, do której uczęszczają uczniowie niewidomi lub słabowidzący.

Prawo dla nas – gdy tylko będziemy mieli coś interesującego do powiedzenia na temat prawodawstwa, nie omieszkamy o tym poinformować.

Kultura dla wszystkich – organizuje się coraz więcej imprez, które mają charakter integracyjny, albo są wręcz specjalnie zaprojektowane dla osób niepełnosprawnych. Należy je promować, również w Helpie.

Ślepy los na wesoło – prawda, że warto troszkę pożartować? Niewidomi nie mogą się kojarzyć jedynie z problemami, miewają przecież prześmieszne historie.

Nie pozostaje nic innego, jak zaprosić do czytania Helpa oraz zgłaszania nam swoich uwag, pytań, a także propozycji artykułów, za które chętnie płacimy.

Oto tematyka kolejnych numerów naszego Helpa:

- Styczeń 2018 – Brail i Braille
- Luty 2018 – Tyflosport
- Marzec 2018 – Tyflokuchnia – radzimy sobie również w kuchni
- Kwiecień 2018 – Dostępne otoczenie
- Maj 2018 – Tyfloinformatyka i elektronika
- Czerwiec 2018 – Tyfloturystyka – pomysły na letnie wakacje
- Lipiec 2018 – Muzea, biblioteki i teatry czekają na nas
- Sierpień 2018 – Zabytki dostępne dla wszystkich
- Wrzesień 2018 – Edukacja specjalistyczna w Polsce i na świecie
- Październik 2018 – REHA FOR THE BLIND IN POLAND
- Listopad 2018 – Niewidomi w odrodzonej Polsce – 1918-2018 – sto lat rozwoju
- Grudzień 2018 – Święteczne ciekawostki i zabawne perypetie,
- Styczeń 2019 – Dobroczynność – do kogo wyciągniemy pomocną dłoń?
- Luty 2019 – Zatrudnienie niewidomych i słabowidzących
- Marzec 2019 – Aktywność społeczna – zaangażowani niewidomi i słabowidzący przełamują bariery

Na spotkaniu Zespołu Parlamentarnego ds. Osób z Niepełnosprawnością Narządu Wzroku postanowiono zorganizować Konferencję dotyczącą rehabilitacji osób niepełnosprawnych wzrokowo. Celem Konferencji jest sporządzenie Białej Księgi spraw naszego środowiska, które wymagają stanowczej reakcji Parlamentu i Władz. Konferencję ma zorganizować Polski Związek Niewidomych we współpracy z innymi organizacjami. Jako pierwsza zgłosiła się do pomocy Fundacja Szansa dla Niewidomych. Konferencja odbędzie się w gmachu Parlamentu 11 czerwca br.

20 listopada 2017 r. członkowie Fundacji Szansa dla Niewidomych wzięli udział w zorganizowanej w Sejmie Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Polska Szkoła Kompleksowej Rehabilitacji. Analiza prawno-porównawcza instytucjonalnych rozwiązań”. Wśród zaproszonych gości znaleźli się: Krzysztof Michałkiewicz – Pełnomocnik Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, Prof. dr hab. Gertruda Uścińska – Prezes ZUS, Andrzej Jacyna – p.o. prezesa NFZ, Grzegorz Błazewicz – zastępca Rzecznika Praw Pacjenta oraz Dorota Habich – p.o. prezesa zarządu PFRON. Zakres merytoryczny Konferencji, mimo szerokiego spektrum tematycznego, nie podejmował tematu niwelowania skutków niepełnosprawności wzroku. Odpowiedzią tego środowiska ma być Konferencja merytoryczna omawiająca zagadnienia rehabilitacji osób niewidomych i słabowidzących.

15 lutego odbyło się posiedzenie Krajowej Rady Konsultacyjnej działającej przy Pełnomocniku Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, w której członkiem jest m.in. Prezes naszej Fundacji Marek Kalbarczyk. Najważniejszym tematem poruszonym podczas tego spotkania był projekt Założeń do Strategii na rzecz Osób Niepełnosprawnych. Ma ona stanowić zestaw celów do działań Rządu prowadzonych na rzecz osób niepełnosprawnych w perspektywie średniookresowej, zgodnie z postanowieniami Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych. Innym podjętym tematem były zmiany dot. Ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych.

Nasza Fundacja zakończyła realizację 1 etapu szkolenia prowadzonego w Warszawie w ramach projektu: „Virtualna Warszawa w Paluszku - Szkolenia z obsługi smartfonów oraz aplikacji Virtualna Warszawa”. W ramach tej inicjatywy Miasto przyznało niewidomym i niedowidzącym

beneficjentom dofinansowanie na zakup wybranych smartfonów. Dofinansowanie otrzymało ok. 500 osób, chociaż wcześniej marzyło o tym około tysiąca osób. Część z nich może liczyć także na pomoc w ramach listy rezerwowej. Teraz przyszedł czas na drugi etap, w którym odbędą się zaawansowane szkolenia z używania smartfonów oraz zapoznanie się z aplikacjami nawigacyjnymi wspomagającymi samodzielne poruszanie się po mieście.

Za nami rozstrzygnięcie konkursu PFRON na rok 2018 pt.: „Samodzielni i skuteczni”, który dotyczy zlecenia realizacji zadań publicznych w tym roku. Poza projektem Help, który od teraz będzie się ukazywał w formie miesięcznika, dofinansowanie zyskały inne nasze propozycje:

- REHA 2018, która odbędzie się w dniach 13-15 października 2018 r. w Centrum Nauki Kopernik w Warszawie, na warszawskiej starówce oraz w Towarzystwie Opieki nad Ociemniałymi w Laskach.
- Nowy nasz projekt dedykowany otoczeniu osób niewidomych i słabowidzących o nazwie: „Świat dotyku i dźwięku bez tajemnic”. Będzie on realizowany we wszystkich województwach w najbliższym czasie. Zapraszamy do udziału każdego, kto ma kontakt z osobami niepełnosprawnymi wzrokowo i chce się dowiedzieć czegoś o świecie dotyku i dźwięku. Więcej informacji o tym projekcie będzie dostępnych na naszej stronie internetowej www.szansadlaniewidomych.org i w kolejnych numerach Helpa.
- W 2018 r. będziemy kontynuowali projekt szkoleniowy dotyczący nowoczesnej rehabilitacji – również we wszystkich województwach.

Rozpoczynamy cykl spotkań w warszawskim salonie prezentacyjno-szkoleniowym naszej Fundacji pod hasłem: „Wieczory Gałczyńskiego 7”. Pierwsze zapowiedziane spotkanie odbędzie się 6 marca, a gościem specjalnym będzie Piotr Witt, autor znakomitej książki pt.: „Przedpiekle sławy. Rzecz o Chopinie”.

Spotkania na Gałczyńskiego 7 będą cykliczne. Naszymi gośćmi będą wybitni twórcy, dziennikarze, aktorzy, naukowcy, politycy. Przewodnim tematem tych spotkań za każdym razem będzie świat dotyku i dźwięku. Nasi goście będą opowiadali o swojej działalności i pracy, ale także postarają się umiejscowić te relacje w kontekście specyfiki naszego środowiska. Zapraszamy do uczestnictwa w tych spotkaniach oraz do wzięcia aktywnego udziału w dyskusjach im towarzyszących.



Program pilotażowy „Aktywny Samorząd” potrwa do marca 2018

Czy pomoc dla niewidomych i słabowidzących „przypadkiem” nie maleje?

Nie wiedzieć czemu, powolutku i po cichutku władze ograniczają fundusze przeznaczone na pomoc dla naszego środowiska. Obserwujemy to już od dawna. Gdy Prawo i Sprawiedliwość wygrywało wybory w roku 2015 wydawało się, że ten trend będzie zatrzymany. Braliśmy pod uwagę rozliczne obietnice socjalne PIS-u, które traktowaliśmy także jako obietnice poprawy sytuacji niewidomych w Polsce, ale na razie się to nie ziściło. Pomoc wyraźnie malała za poprzednich rządów i niestety nadal maleje. O co chodzi?

Sprawa jest złożona. Składa się na nią wiele różnorodnych czynników, które nieodpowiednio zanalizowane dają złowrogie efekty. Niewidomi i słabowidzący wymagają wsparcia na niwelowanie skutków niepełnosprawności. Niewidomi nie wyposażeni na przykład w urządzenia brajlowskie i mówiące, nie dysponujący funduszami na pomoc lektorską, po prostu nie mają dostępu do informacji – nie mogą czytać. Nie wyposażeni w białe laski, urządzenia nawigacyjne, nie mający pomocy ze strony specjalnych rozwiązań dostępowych w otoczeniu, nie mogą samodzielnie poruszać się po mieście, albo czynią to w wielkim stresie oraz z wielkim ryzykiem.

Każdy przyrząd opracowany dla niewidomych czy słabowidzących niweluje kolejne utrudnienie, a jego brak przywraca stan sprzed dziesiątków albo nawet setek lat. Dlaczego zatem fundusze służące temu celowi maleją?

W roku 1989 solidarnościowa rewolucja zmieniła życie wszystkich obywateli. Nasze środowisko odzyskało podmiotowość. Rozpowszechnił się model indywidualnego traktowania każdego, a więc również niepełnosprawnego. W latach 90. niewidomi mogli wreszcie prywatnie otrzymać dofinansowanie przeznaczone na zakupy rehabilitacyjne. W roku 1999 najważniejsza dla nas instytucja (PFRON) zainicjowała program dofinansowań „Komputer dla Homera”, którego kontynuatorem jest program Aktywny Samorząd. O ile w pierwszych latach tych inicjatyw najaktywniejsi niewidomi mogli liczyć na istotną pomoc finansową, dochodzącą nawet do 50 tysięcy złotych, kilka lat temu mogli otrzymać już tylko maksymalnie 32 tysiące, a teraz do 20 tysięcy złotych. Na dodatek mało komu się to udaje i najczęściej dofinansowanie nie przekracza 8 tysięcy złotych. Często jest 5 – 6 tysięcy. Coraz częściej odmawia się dofinansowania przeznaczonego na brajlowskie urządzenia. Dyskryminuje

to aktywnych i wybitnych niewidomych, którzy wymagają kompletnego zestawu urządzeń, a nie jedynie namiastki rehabilitacji. Jeszcze gorzej mają niedowidzący legitymujący się umiarkowanym czy lekkim stopniem niepełnosprawności. W ogóle nie mogą otrzymać tego rodzaju pomocy, a przecież bez powiększania obrazu stają się osobami wykluczonymi.

PFRON, który dofinansowuje te zakupy, stoi na stanowisku, że zmniejszenie pomocy wynika ze spadku cen tych rozwiązań na rynku. Fundusz uważa również, że:

- niewidomi wymagają mniej pomocy, gdyż dysponują już urządzeniami zakupionymi wcześniej,
- osoby niedowidzące radzą sobie z pomocą urządzeń standardowych jak np. smartfony, oprogramowanie będące częścią systemów operacyjnych,
- sami niewidomi jakoby uważają, że brajl w dzisiejszych czasach nie jest niezbędny,
- wiele zakupów dokonanych wcześniej było jedynie marnowaniem środków publicznych itd.

Wiadomo, ile lat używa się komputera, komórki, innych urządzeń i programów. Zmuszanie niewidomych do użytkowania starych technologicznie rozwiązań nie jest fair. Aby wyjaśnić kwestię cen na tym rynku oraz potrzebę wsparcia finansowego wyjaśnijmy, że każde rozwiązanie przeznaczone dla osób niepełnosprawnych jest produkowane w niewielkich seriach. Na szczęście niewidomych nie jest wielu, toteż rynek pomocy rehabilitacyjnych nie jest taki jak na przykład samochodowy. Gdyby produkowano jakiś model auta w zaledwie kilku tysiącach egzemplarzy, nie kosztowałby 50 tysięcy złotych, lecz raczej dziesięć razy więcej. Właśnie z tego powodu brajlowskie monitory, notatniki, drukarki, urządzenia lektorskie, elektroniczne powiększalniki itd. kosztują więcej, niż potrafimy prywatnie zapłacić. Podobnie jest z każdą dziedziną medycyny i rehabilitacji. Na dodatek, tak samo jak w innych przypadkach, pomoc częściowa lub oszczędna mija się z celem. To tak, jakby zapalenie płuc leczyć jedynie witaminą C – przecież jest tańsza i wystarczy!!! Otóż nie wystarczy i trzeba wydać więcej.

Ostatnio dowiedzieliśmy się, że realizacja programu Aktywny Samorząd na rok 2017 będzie przedłużona do marca roku 2018. Czy to jest w interesie

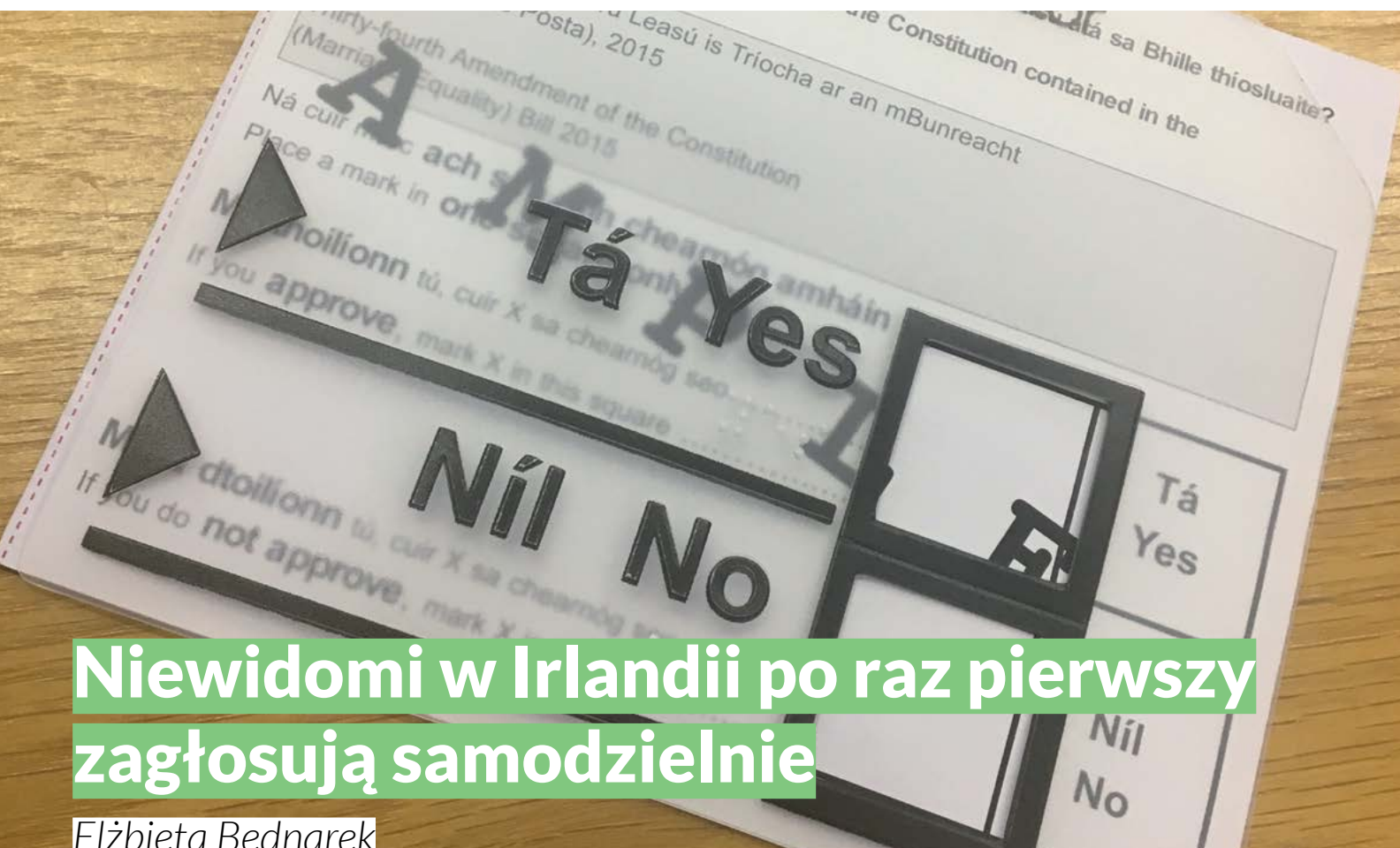
beneficjentów systemu, czy powiatowych urzędników? Gdyby chodziło o oprzyrządowanie dla ucznia ostatniej klasy liceum, który przygotowuje się do matury, zamiana np. listopada na marzec następnego roku może mieć drastyczne skutki. Tak więc – czy pomoc dla niewidomych jest wystarczająca? Czy rzeczywiście nie spada, jak twierdzą obrońcy idei oszczędnościowych? A czy w ogóle w tak empatycznym kraju i narodzie jak Polska i Polacy, można oszczędzać na niepełnosprawnych, niewidomych i słabowidzących?

Ogłoszenie o konkursie

W związku z twierdzeniami, że rozwiązania rehabilitacyjne dla niewidomych na rynku tanieją oraz z tym, że my tego nie zauważamy, redakcja Helpa oczekuje na wszelkie zgłoszenia dotyczące tej sprawy, a więc przykładów domniemanych obniżek lub podwyżek cen rozwiązań niwelujących skutki niepełnosprawności wzroku. Najciekawsze maile będą przez nas nagrodzone. Należy je przysyłać na adres mailowy:

help@szansadlaniewidomych.org

Ciekawe maile będą również opublikowane na łamach Helpa. Publikacja taka jest płatna!



Niewidomi w Irlandii po raz pierwszy zagłosują samodzielnie

Elżbieta Bednarek

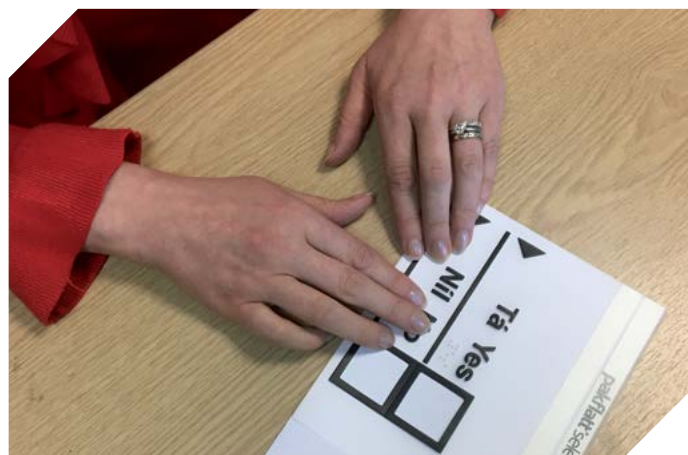
Podczas majowego referendum w Irlandii dotyczącego aborcji niewidomi i niedowidzący po raz pierwszy w historii tego kraju skorzystają z dotychczasowych nakładek do głosowania.

Plastikową nakładkę umieszcza się na karcie do głosowania. Dzięki wypukłym literom, powiększonym czcionkom i brajlowskim napisom, będą mogły z niej korzystać osoby o różnym stopniu niepełnosprawności wzrokowej. Kwadratowe otwory pomogą zlokalizować kratkę do zaznaczenia swojego głosu. Do tej pory osoby, które ze względu na wzrok nie mogły samodzielnie wypełnić karty do głosowania, musiały korzystać z pomocy widzących. To z kolei naruszało ich prawo do prywatności, ponieważ aby zagłosować musieli zdradzić drugiej osobie jak zamierzają głosować. Nie mogli też mieć pewności, że karta do głosowania została wypełniona zgodnie z ich intencją.

Bodźcem do zmiany tej sytuacji było rozstrzygnięcie Wysokiego Trybunału w Dublinie (High Court) w sprawie wniesionej w 2016 roku przez Robbie'ego Sinnotta, niepełnosprawnego wzrokowo dublińczyka, przeciwko ministrowi środowiska i państwu.

Sinnott domagał się, aby państwo irlandzkie potwierdziło jego prawo do głosowania w wyborach i referendach w sposób tajny i bez pomocy osób trzecich.

W trakcie rozprawy zwracano uwagę na wieloletnią opieszałość państwa we wdrażaniu dotykowego systemu do głosowania, pomimo braku jakichkolwiek przeszkód prawnych oraz nieznaczny koszt wdrożenia takiego systemu dla referendum - szacowany wówczas na 42 tysiące euro (koszt ten byłby wyższy dla wyborów powszechnych). Trybunał



zobowiązał Ministra do podjęcia odpowiednich działań, w rezultacie czego w najbliższym referendum irlandzcy niepełnosprawni wzrokowo będą mogli po raz pierwszy zagłosować samodzielnie.

Nakładki zostały wyprodukowane zgodnie z rekomendacjami NCBI (National Council for the Blind of Ireland), organizacji pozarządowej działającej na rzecz osób z niepełnosprawnością wzroku w Irlandii. W trakcie referendum nakładki będą dostępne na życzenie w każdym lokalu wyborczym na terenie Irlandii. Osoby, które chciałyby z nich skorzystać, mogą wcześniej przetestować je w punktach NCBI.

W Irlandii żyje ponad 50 tysięcy osób z niepełnosprawnością ze względu na wzrok, w tym niewidomych. Największą grupę wśród nich stanowią osoby po sześćdziesiątym piątym roku życia. Prognozuje się, że wraz ze starzeniem się społeczeństwa, liczba mieszkańców Irlandii borykających się z utratą wzroku będzie wzrastać.

W Polsce nakładki dla niewidomych głosujących w wyborach zastosowano po raz pierwszy w 2010 roku.



Wybory z nakładkami w Polsce

Od kilku lat w Polsce ogłaszane są przetargi nieograniczone na wykonanie plastikowych nakładek na karty do głosowania. Dwie firmy wyspecjalizowały się w tej dziedzinie: Altix sp. z o.o. oraz Studio Tyflografika Marka Jakubowskiego. Po zrealizowaniu zamówienia oraz przeprowadzeniu samych wyborów niewidomi ocenili przydatność nakładek. Zdania były podzielone. Z jednej strony, w kwestii włączania niepełnosprawnych w życie całego społeczeństwa, stanowią wyraźny krok naprzód. Z drugiej strony nakładki nie umożliwiają niewidomym prawdziwie samodzielnego udziału w głosowaniu. Jak dotąd nie wymyślono jednak lepszej metody, rozwiązującej ten problem.

Chcą Państwo, aby Wasza instytucja była dostępna dla każdego?

Oferujemy:

- Szkolenia z obsługi osób z niepełnosprawnościami.
- Audyty dostępności architektonicznej i informacyjnej obiektów użyteczności publicznej i stron internetowych.
- Urządzenia udźwiękowiające otoczenie.
- Mapy i plany tyflograficzne z wypukłą grafiką i brajlowskimi oznaczeniami.
- Tabliczki brajlowskie z ewentualnym graficznym poddrukem.
- Oznaczenia poziome - linie naprowadzające i pola uwagi na podłogę.



www.altix.pl



Co było, gdy Braille'a i brajla jeszcze nie było?

Oto krótka notka o Louisie Braille'u i znaczeniu jego wynalazku

Marek Kalbarczyk

Urodził się w Coupvray pod Paryżem w 1809 r. Jego ojciec wytwarzał rozmaite użytkowe przedmioty i ozdoby ze skóry. Trzyletni Louis, bawiąc się w jego warsztacie, uszkodził sobie jedno oko, a niedługo potem, na skutek oftalmii współczulnej, zaniewidział także na drugie. Dołączył do naszego grona (niewidomych na całym świecie) i już z nami pozostał.

Jako młody chłopiec pragnący się uczyć, samodzielnie czytać i pisać, zapoznawszy się z różnymi sposobami zapisu dającymi się odczytywać dotykem, dokonał swojego wynalazku. Zrozumiał, że do zapisu liter wystarczy niewielki zbiór uporządkowanych punktów. Alfabet zawiera około 30 liter, a znaków interpunkcyjnych jest jeszcze mniej. Wystarczy więc 6 punktów, by każdemu znakowi przypisać odrębny kształt. Aby te 6 punktów było rozpoznawalnych dla opuszków palców, ułożył je w dwie pionowe kolumnienki - po trzy punkty w każdej. Pozostało zdecydować, jaki układ ma reprezentować poszczególne litery. Nietrudno zgadnąć, że pierwsza litera alfabetu Braille'a - „a” to po prostu jeden punkt - lewy górny „b” to dwa pionowo ustawione punkty - także lewe górne „c” to również dwa górne

punkty, ale ustawione poziomo. I tak znak po znaku, Louis ułożył alfabet. Im dalsza litera, tym bardziej skomplikowany układ punktów.

Znaki brajlowskie są od niemal 200 lat uwypuklane na papierze, chociaż teraz częściej oglądamy je w wersji elektronicznej - na tzw. brajlowskich liniach, monitorach. Tak czy inaczej, od tylu lat każdy wykształcony niewidomy wie, że czyta i pisze brajlem, a na horyzoncie nie widać kolejnego pomysłu na przekazywanie niewidomym informacji w sposób porównywalny do zwykłego druku. Czytamy więc kładąc palce na uwypuklonych powierzchniach i dziękujemy Bogu za wynalazek młodego Louisa.

Jak było wcześniej? Jak żyli niewidomi ponad 200 lat temu? Czy Państwo się tego nie domyślają?

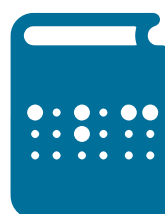
Louis nie był znany, ani doceniany przez współczesnych mu ludzi. To kolejny wybitny człowiek, który nie miał łatwego życia. Pierwsza szkoła, do której uczęszczał (Królewska Instytucja dla Niewidomej Młodzieży), mieściła się w jednej z najgorszych dzielnic Paryża. Pomieszczenia były wilgotne i brudne, co skutkowało częstymi chorobami dzieci i nauczycieli.

Przez warunki panujące w tej szkole Louis zachorował na gruźlicę, która ostatecznie odebrała mu życie.

Był człowiekiem zaangażowanym i dobrym, mającym na uwadze przede wszystkim realizację misji. Udało mu się zmienić sytuację niewidomych na całym świecie – zarówno w XIX wieku, jak i teraz. Na krótko przed śmiercią powiedział: „Jestem przekonany, że moja misja na ziemi została dokonana...”. Pozostawił znaczne zapisy na rzecz Institut National des Jeunes Aveugles (Narodowego Instytutu dla Niewidomej Młodzieży), aby pomóc absolwentom w znalezieniu pracy, na rzecz Towarzystwa Opieki i Pomocy Niewidomym Pracownikom we Francji, w którego komitecie zasiadał. Grupa pomagała niewidomym w usamodzielnieniu się. Będąc żarliwym rzymskim katolikiem wsparł także Dzieło na rzecz Szerzenia Wiary. Wreszcie pewna suma trafiła do

Mademoiselle Champion z Metz, by mogła kontynuować pracę nad książkami w druku wypukłym. Sam Louis nie ograniczył się do wynalezienia sposobu zapisu zwykłego tekstu, wynalazł także zapis matematyczny i muzyczny. Był przecież nauczycielem i muzykiem. Będąc doskonałym organistą, grywał w kilku paryskich parafiach.

Bez Braille'a niewidomi nie mogli czytać i kształcić się. Co więc robili wcześniej? Żebrali, nie mając przed sobą żadnych życiowych perspektyw. Louis Braille zostanie więc wśród nas zapewne na zawsze.





Brajl odświeżalny wygrywa z papierowym

Marek Kalbarczyk

Odświeżalne może być powietrze, a nawet zbyt stare rzeczy, ale brajl? Nie ma co ukrywać – tytuł artykułu jest dziwaczny. Co to jest brajl odświeżalny i o co chodzi z tym wygrywaniem? Niezależnie od tego, jak dziwne są te słowa, w tytule jest zawarta prawda. Nie ma co się dziwić, należy to po prostu wyjaśnić.

System zapisu wymyślony przez Ludwika Braille'a to zarówno kod zawarty w sześciu punktach ułożonych w dwóch pionowych kolumnach po 3 w każdej oraz technika uwypuklania punktów polegająca na nakłuwaniu grubszego niż zwykły papier w celu uzyskania wystających punktów wyczuwalnych przez opuszki palców. 200 lat temu nie byłoby notacji brajlowskiej, specjalnych książek dla niewidomych, a w konsekwencji ich istnienia bibliotek czy szkół, gdyby nie fakt, że papier świetnie się nadaje do uwypuklania okrągłych punktów. Nie polega to na braniu do ręki kartki papieru (z oczywistej konieczności nieco grubszej niż zwykła, mniej więc więc kartonu) i nakłuwaniu jej, lecz na wsadzaniu kartki w tzw. Brajlowską tabliczkę. Takie tabliczki używaliśmy jeszcze moich szkolnych czasów. Spotykamy je jeszcze teraz. W tych tabliczkach są poziome rzędy małych, prostokątnych otworów (kratek), które odsłaniają 6 małych,

okrągłych wgłębień odpowiadających brajlowskim punktom. Tabliczka składa się z dwóch połaci połączonych zawiasami. Otwieramy ją, wkładamy kartkę i zamykamy. W prostokątnych kratkach widzimy gładki papier. Tabliczkę kładziemy na stole, a w rękę trzymamy tzw. Dłutko. Jego cienki, niespecjalnie długi rylec wkładamy do kratki, w której chcemy napisać literę i trafiamy w miejsce papieru, pod którym znajduje się jedno z sześciu wgłębień. Pod wpływem nacisku w papierze powstaje wypukły punkt. Jego wypukłość jest od spodniej strony, a od góry jest widoczna mała, okrągła wklęsłość. Po zapisaniu tekstu otwieramy tabliczkę i wyjmujemy kartkę. Aby odczytać tekst musimy odwrócić kartkę, w związku z czym musimy zapisywać tekst od prawej strony, a nie lewej.

Przyznacie, że opisane czynności wyglądają na skomplikowane. Pewnie domyślacie się także, że pisanie wiąże się z pewnym hałasem oraz dużym wysiłkiem. Nakłucie kilku punktów może być nawet zabawne, ale napisanie w szkole wypracowania musi powodować ból mięśni piszącej ręki. Pisanie brajlem ułatwiło się, gdy zastosowano tzw. Brajlowską maszynę do pisania. Gdy się ją posiada, można odłożyć tabliczkę i dłutko do szuflady. Kartkę wkłada się na

walek w mniej więcej taki sam sposób jak w przypadku zwykłej maszyny do pisania. Obie maszyny mają jednak inne głowice oraz klawiatury. Klawiatura brajlowskiej maszyny ma 6 klawiszy odpowiadających brajlowskim punktom oraz klawisz spacji czyli odstępu. Wypukły znak zapisujemy poprzez jednoczesne naciśnięcie kilku klawiszy odpowiadających punktom wchodzących w skład znaku. W przypadku dłutka każdy punkt wymaga osobnego nacisku.

Naciśnięcie klawisza w maszynie powoduje podniesienie specjalnego bolca, który nakłuwa papier. W głowicy jest umieszczonych 6 takich bolców, które mogą się podnosić jednocześnie. Dzięki temu pisanie jest znacznie szybsze niż w tabliczce. Jest też głośniejsze. Często w klasach uczniowie widzący skarżyli się na hałas. Pisanie dłutkiem na tabliczce lub maszynie są trudne. Zapisujemy znak po znaku, linijkę po linijce, kartkę po kartce. Wyobraźcie sobie, że sienkiewiczowski „Potop” składa się z 22 tomów, a każdy z nich nie jest małą książeczką, lecz ciężką księgą o wadze niemal jednego kilograma, formacie bliskiego A4. Trudno się dziwić, że niewidomi marzyli o tym, by ktoś wynalazł inną metodę zapisu w alfabecie Braille’a. Wreszcie się udało.

Rewolucję w dziedzinie dostępu niewidomych do informacji zawdzięczamy technologii komputerowej, czyli elektronice i informatyce. Skoro komputer „wie” jakie znaki ma wyświetlić na zwykłym ekranie, tak samo „wie”, jakie punkty powinny być pokazane w formie wypukłej. Gdy to stało się oczywiste, pozostało wynaleźć metodę uwypuklania punktów inną, niż w papierze. I wymyślono brajlowskie monitory komputerowe.

W brajlowskim monitorze głównym elementem jest linijka brajlowskich modułów, które przypominają sześciopunkt w brajlowskiej tabliczce do pisania. Są różnice, ale niewielkie. W związku z tym, że Braille’owi wystarczyło sześć punktów, gdyż alfabety mają mniej niż 64 znaki, a właśnie tyle różnych kombinacji można zaprojektować w ramach sześciu punktów, w systemach komputerowych używa się o wiele więcej znaków. Na przykład kod ASCII składa się z 256 znaków, a liczba ta jest równa dwójce do potęgi ósmej. Z tego powodu w brajlowskich monitorach moduły mają 8 otworków po 4 w dwóch pionowych kolumnach. Moduły są ułożone poziomo, stąd określenie „linijka”. Na jakiej zasadzie uwypuklają się w nich punkty?

Wgłębi otworków znajdują się cieniutkie bolce, które mogą unosić się do góry i wystawać ponad powierzchnię linijki. Pod tymi bolcami znajduje się element piezoelektryczny, który pod wpływem napięcia elektrycznego wygina się powodując wypchnięcie bolca do góry. Gdy napięcie to zniknie, element piezoelektryczny się wyprostuje, a bolec opadnie w dół. W pamięci komputera są zapisane liczby odpowiadające znakom, które mają być wyświetlone. Monitor brajlowski wie, które punkty mają być wysunięte, by pokazać odpowiedni znak, wobec czego regulują „ruchem” napięcia elektrycznego. Nad linijkę modułów wyskakują odpowiednie bolce i możemy czytać tekst jak na kartce.

Brajlowskie monitory mogą mieć linijki o różnej długości, czyli liczbie znaków – od kilku do kilkudziesięciu. Najpopularniejsze mają 40 znaków, ale do profesjonalnej pracy używa się 80 znaków. W celach transportowych stosuje się mniejsze urządzenia, na przykład 20- a nawet 12 znakowe.

Wreszcie zasadnicze pytanie: skąd się bierze określenie „odświeżalny brajl”? Brajlowskie znaki pojawiają się na linijce niemal natychmiast. Szybko się wychylają i tak samo szybko znikają. Pod palcami niewidomego czytelnika pojawiają się kolejne fragmenty tekstu. Gdy przesuwamy po tekście kursor w dół, brajlowskie znaki „wariują”. Kolejne literki znikają tak prędko, że nie można ich zauważyć. Dzięki temu niewidomi mogą odczytywać całe książki dysponując jedną linijką znaków. Linijka najpierw pokazuje pierwszą linijkę tekstu. Po jednokrotnym naciśnięciu klawisza strzałki w dół – drugą, potem trzecią, czwartą i tak dalej. Mamy jeden monitor brajlowski, jedną linijkę modułów i znaków, a możemy oglądać/odczytać 22 tomy brajlowskiej wersji „Potopu”. Zapis na naszym urządzeniu się zmienia, odświeża i dlatego ten rodzaj brajla nazywamy odświeżalnym. Jedno urządzenie o niewielkiej wadze może nam „wyświetlić”, czyli zaprezentować miliony stron tekstu. Co będziemy czytać? To już tylko nasz wybór. Kiedyś czytaliśmy w brajlu tylko to, co zostało wydrukowane na papierze, a teraz wszystko, co można mieć w formie tekstowych plików zapisanych na cyfrowych nośnikach informacji. Prawda, że to fascynujące? Trudno się więc dziwić, że brajl odświeżalny wygrał z papierowym!!! I nic tu nie wskórają komputerowe brajlowskie drukarki, które ułatwiają drukowanie tekstu w brajlu, ale nadal zużywają papier w niebotycznych ilościach. Pewnie niszczą go więcej, niż lubując się w nim mole.



Skróty brajlowskie – szybciej, łatwiej, sprawniej!

Igor Buśłowicz

Wiele już napisano o piśmie brajla – że znak w zapisie brajlowskim składa się z kombinacji punktów ułożonych w dwie kolumny po 3, że odstęp między punktami w ramach tego samego znaku są mniejsze niż odstęp między sąsiadującymi punktami w sąsiadujących znakach, że jest specjalny znak wielkiej litery i znak cyfry... Pewnie można jeszcze sporo wyliczać, czego już dowiedzieli się szanowni Czytelnicy z lektury poprzednich artykułów. Oczywiście nie będę tego powtarzał. Skupię uwagę Czytelników na czymś innym.

Świat jest urządzone tak, że strasznie pędzi i zmusza nas do tego, żebyśmy za nim nadążali. Wymaga również, żebyśmy szybko przyswajali duże ilości informacji pisanej, to znaczy szybko dużo czytali. Zastanówmy się najpierw, dlaczego osobom widzącym przychodzi to dużo łatwiej. Gdy widzący patrzy na zapisaną kartkę, ogarnia ją wzrokiem całą, od razu w dwóch wymiarach. Do mózgu dzięki temu dopływa dużo informacji w krótkim czasie i dlatego widzący są w stanie naprawdę szybko czytać. W przypadku nas, brajlistów, jedynym kanałem dopływu informacji przy czytaniu są nasze palce. Informacja pisana dociera do nas jakby punktowo. Owszem, wielopunktowo, bo

posługujemy się kilkoma palcami, ale jednak punktowo. Jednym ułożeniem palców na kartce nie tylko nie możemy ogarnąć jej całej, a nawet nie jesteśmy w stanie jednym dotykaniem ogarnąć jednej linijki. Ja mam jeszcze trudniej, bo oprócz resztek wzroku mam niedowład prawej dłoni i czytam brajla praktycznie jednym palcem. Oczywiście jest więc, że czytam wolniej niż osoby widzące, ale również jest zrozumiałe, że czytam wolniej niż wiele osób niewidomych wykorzystujących przy czytaniu kilka palców.

Cechą pisma brajla jest to, że znaki są stosunkowo duże. Kartka wielkości A4 pomieści zaledwie 29 wierszy zawierających co najwyżej 35 znaków i to powoduje, że tekst zapisany brajlem zajmuje dużo miejsca. To dlatego książki brajlowskie są wielotomowe. By zapis brajlowski był dostatecznie trwały, publikacje brajlowskie muszą być drukowane na grubszym papierze niż czarnodrukowe, a co za tym idzie, brajlowskie tomy są ciężkie i niewygodne do noszenia.

Przez większość lat od swojego powstania pismo brajla było prezentowane na papierze. Dopiero w drugiej połowie lat 80-tych zaczęły pojawiać

się urządzenia elektroniczne służące do prezentacji tekstu pisanego alfabetem brajla. Ponieważ jeden wiersz na monitorze w trybie tekstowym zawierał 80 znaków, naturalnym było, by wyświetlacz profesjonalnego monitora brajlowskiego również zawierał 80 znaków. Ceną, jaką użytkownicy takich monitorów muszą płacić przy odczytywaniu informacji z takiego wyświetlacza, jest to, że jest on stosunkowo szeroki i trzeba sporo jeździć po nim palcami, by odczytać zaledwie 80 znaków.

Przedstawiłem tu niedostatki tradycyjnie pojmowanego pisma brajla, to znaczy takiego, w którym na jednym sześciopunkcie przedstawiona jest jedna litera, czy – ogólniej mówiąc – jeden znak. Krótko mówiąc, my brajliści czytamy brajlem wolniej niż widzący mogą czytać czarny druk. Ponadto książek brajlowskich trzeba się nadzwigać i trzeba się namachać rękami przy czytaniu z pełnowymiarowego monitora brajlowskiego. Teraz pora na rozwiązanie tych problemów.

Rozwiązaniem są tak zwane skróty brajlowskie. Dalej wszystko dzieje się na planie sześciopunktu, ale jedna kombinacja punktów nie zawsze odpowiada już jednej literze, lecz zbiegowi liter. Wyraz zapisany skrótami może zajmować tylko jeden sześciopunkt, albo kilka kolejnych sześciopunktów. Zaraz podam kilka przykładów, ale na razie wyobraźmy sobie, że taki wyraz zajmuje 3 kolejne sześciopunkty. To, na jaki zbieg liter rozwija się konkretny „skrótowy” sześciopunkt, zależy nie tylko od punktów, z jakich się składa, ale również na jakiej jest pozycji w wyrazie – jest pierwszy, w środku wyrazu, czy ostatni.

Przykład 1. Znak składający się z punktów 1, 2, 4, 6 oznacza zbieg liter „na”. Akurat ten skrót oznacza „na”, niezależnie od tego, czy „na” występuje na początku, w środku, czy na końcu wyrazu, czy po prostu oznacza przyimek „na”, czyli jest całym słowem. Przy użyciu tego skrótu zapiszemy takie słowa jak: naczynie, kanarek i okna.

Przykład 2. Znak złożony z punktów 2, 3, 4, 5, 6, jeśli występuje jako część wyrazu, oznacza zbieg liter „st”, niezależnie od tego, czy jest na początku, w środku, czy na końcu wyrazu. Użyjemy go więc na przykład w „start”, „postęp” i „pomost”. Jeśli ten znak występuje samodzielnie, oznacza słowo „jest”.

Nie zawsze jednak konkretny układ punktów może oznaczać to samo lub w ogóle coś znaczyć.

Przykład 3. Znak złożony z punktów 2, 6 oznacza słowo „tylko”, jeśli występuje samodzielnie, a zbieg liter „ko”, jeśli występuje na początku lub w środku wyrazu. Nie jest interpretowany jako skrót gdy występuje na końcu wyrazu, bo wtedy jest rozpoznawany jako znak zapytania. Podobnie znak złożony z punktów 2, 3, 5, 6 oznacza zbieg liter „sk”, gdy występuje w środku wyrazu, a słowo „lub”, gdy występuje samodzielnie. Nie jest skrótem, gdy występuje na początku lub na końcu wyrazu, bo wtedy występuje w roli otwierającego lub zamykającego nawiasu literackiego.

A oto ostatnie 2 przykłady:

Przykład 4. Znak złożony z punktów 1, 2, 3, 5, 6 oznacza zbieg liter „ch” na początku, w środku i na końcu wyrazu. Gdy występuje samodzielnie, oznacza słowo „ich”. W języku polskim nie ma słowa, które kończyłoby się na samo „h”, więc tej litery możemy używać do konstruowania zapisów skrótowych. Gdy użyjemy jej na końcu wyrazu, oznacza zbieg liter „em”, na przykład w słowie „razem”.

Również ciągi dwóch albo trzech znaków występujące samodzielnie mogą oznaczać konkretne słowa.

Przykład 5. Występujące po sobie litery „bj” oznaczają słowo „bardziej”. Z kolei dwuznak zaczynający się od punktów 2, 3, 4, 5, 6, po którym występuje litera m, oznacza słowo „jestem”.

Ci, którzy na co dzień używają skrótów, z pewnością przekonali się, że za ich pomocą można znacznie skrócić zapis tekstu pismem punktowym. Skróty brajlowskie są popularne w wielu zachodnich krajach. W Polsce po prostu są, ale prawie nieużywane. Na pewno warto je upowszechniać, ale należy to robić mądrze. Nie wprowadzałbym skrótów brajlowskich od pierwszej klasy szkoły podstawowej. Najpierw dzieci muszą sobie dobrze wpoić, że pisane słowa składają się z liter, bo tak przecież jest w czarnym druku, a dzieci niewidome muszą znaleźć wspólny język z widzącymi, również gdy chodzi o pisanie. Uważam, że dopiero wtedy, gdy dobrze opanują, że słowa zapisuje się kolejnymi literami, można i należy wprowadzać skróty.

Popularyzacji skrótów sprzyja wiele technologii informatycznych. Skródami brajlowskimi operują wszystkie główne edytory brajlowskie służące do edycji i drukowania tekstów brajlowskich. Są też one zaimplementowane w oprogramowaniu wewnętrznym niektórych drukarek brajlowskich, na przykład firmy Index. Taka drukarka potrafi „sama”, to jest bez konieczności używania edytora brajlowskiego, drukować tekst skrótami brajlowskimi. Ze skrótów brajlowskich możemy korzystać również przy pracy z monitorem brajlowskim na komputerze i tablecie, a nawet na smartfonie. Wykorzystujemy

więc wszystkie te technologie, by skróty brajlowskie i u nas były w powszechnym użyciu, by teksty brajlowskie można było czytać szybciej, by nie trzeba było tyle dźwigać i by sprawniej czytało się z monitorów brajlowskich. Monitory mają dalej tyle samo znaków, ale gdy używa się skrótów, każdy znak niesie z sobą więcej informacji. Przy takim samym poruszaniu rękami po monitorze przeczytamy więcej.



Skracania zapisu nie wdrożono u nas do tej pory

Proszę sobie wyobrazić, że mimo pełnej świadomości o trudnościach związanych z obszernością zapisu brajlowskiego, o znacznych gabarytach książek w ten sposób wydrukowanych oraz o nieuchronnym wydłużaniu czasu pisania i czytania przez niewidomych, mimo wiedzy o konieczności zastosowania rozwiązań oszczędnościowych, brajlowskie skróty nie zostały w Polsce wdrożone. Niewidomi w innych krajach nawet nie wiedzą, co to jest integral, czyli w ogóle nie myślą o pisaniu tekstu litera po literze, „widzą” tekst wyłącznie jako zbiór kolejnych skrótów. Mimo, że dysponujemy dobrze opracowanymi skrótami, które mogą oszczędzić na przykład 40% miejsca i czasu, nikt w naszym kraju nie zdołał podjąć decyzji o ich wdrożeniu. Wygląda na to, że wszyscy wolą umyć

w tej sprawie ręce. Ministerstwo Edukacji Narodowej czeka zapewne na aktywność samego środowiska, a ono nie może dojść do porozumienia w kwestii, który zbiór skrótów ma być wdrożony. Należy wspomnieć, że istnieją dwa takie zbiory, jednakże tylko jeden z nich, prezentowany w niniejszym numerze Helpa, jest opracowany profesjonalnie i odpowiada na potrzeby współczesności. Skróty muszą być tak zaprojektowane, by translacja zwykłego tekstu na tekst skrócony oraz odwrotnie – interpretacja skrótów na tekst integralowy muszą być jednoznaczne. Gdy mamy więc jeden taki zbiór, należy go jak najszybciej rozpularyzować. Wszystkie książki i publikacje, które korzystają z jakichkolwiek form dofinansowania ze środków publicznych, powinny być drukowane z jego zastosowaniem. Nie ma innej metody na wdrożenie, jak zrobić to na zasadzie rewolucyjnej zmiany.

W końcowych zbiegach liter: „-dość”, „-kość”, „-pość”, „-rość” przede wszystkim skraca się „-ość”, np.: dla „radość”: „: ˙ ˙”, a nie „: ˙ ˙ ˙ ˙”; dla „kość”: „: ˙”, a nie „˙ ˙ ˙ ˙”; dla „pość”: „˙ ˙ ˙”, a nie „˙ ˙ ˙ ˙”; dla „starość”:

„Polskie ortograficzne skróty brajlowskie

Henryk Rzepka

W dobie komputerów i informacji cyfrowej, możliwość samodzielnego czytania przez niewidomych nie straciła na znaczeniu. Co więcej, pojawiły się nowe możliwości korzystania z wypukłego pisma punktowego. Jeśli osoba niewidoma pisze brajlem, zazwyczaj wykorzystuje tzw. integral, gdzie każdej literze odpowiada jeden wypukły znak. System polskiego brajla integralowego należy jednak do najmniej oszczędnych. Teksty tak pisane zarówno zajmują dużo miejsca, jak i zabierają dużo czasu – podczas pisania i czytania. System skrótów upraszcza zapis. Skraca najczęściej używane dwuznaki i dłuższe zbiegi literowe do jednego brajlowskiego znaku.

Podobnie dzieje się z często używanymi słowami. Pozwala więc zaoszczędzić miejsce na papierze oraz na liniijkach brajlowskich monitorów. Jak się okazuje, sporządzanie notatek na wykładach jest nawet szybsze niż zapisywanie ich w zwykłym druku – długopisem. Wtedy niewidomi nadążają za innymi studentami, albo nawet ich wyprzedzają.

Cyfrowy zapis skrótów brajlowskich pozwala na ich automatyczne przekształcanie w pełny tekst. System

Polskich Ortograficznych Skrótów brajlowskich jest dobrze przemyślany – zarówno co do zasad, jak i za-projektowania poszczególnych kombinacji punktów. System jest zgodny z zasadami polskiej ortografii, co nie było łatwe, ale jest nieodzowne.

Zasady stosowania skrótów

1. Przy pisaniu skrótami wskazane jest ściśle przestrzeganie uwag podanych w tabeli, określających zakres ich stosowania.
2. W przeciwieństwie do zwykłego brajla, czyli integralu, w przypadku skrótów nie oznacza się wielkich liter i wszystkie litery (duże czy małe) są przedstawione identycznie.
3. Dążąc do maksymalnego skrócenia zapisu, należy – oprócz wyjątków wynikających z punktu 4 i 5 – stosować wszystkie skróty i skracać zawsze najdłuższe możliwe zbiegi liter, np.: dla wyrazu „nie”: „˙ ˙”, zamiast: „˙ ˙ ˙ ˙”, czy: „˙ ˙ ˙ ˙”; dla „podarunek”: „˙ ˙ ˙ ˙ ˙ ˙ ˙ ˙”, a nie „˙ ˙ ˙ ˙ ˙ ˙ ˙ ˙ ˙ ˙”; dla „dopiero”: „˙ ˙ ˙ ˙”, a nie „˙ ˙ ˙ ˙ ˙ ˙ ˙ ˙”.

-

O krótej drodze do swobodnego zapisu i odczytu informacji przez niewidomych

Elena Świątkowska

Niepozorne wypukłe punkciki na papierze, zgromadzone w stada po sześć. Dla laików zupełnie niezrozumiałe, dla niewidomych niosące za sobą wiele treści. Dzisiaj, nawet w dobie ogromnego postępu technicznego, trudno sobie wyobrazić współczesny świat dotyku i dźwięku bez alfabetu brajla. Twórca alfabetu – Ludwik Braille utracił wzrok w dzieciństwie, na skutek powikłań po doznanym urazie oka. Nie załamał się jednak i uparcie dążył do samodzielności. Szczególnie zależało mu na znalezieniu wygodnego sposobu zapisu i odczytu informacji. Zainspirował go wojskowy system kodowania informacji, zwany night writing (nocne pisanie) opracowany przez Charlesa Barbiera. System opierał się na 12 wypukłych kropkach, które pozwalały na kodowanie prostych rozkazów. Żołnierze armii napoleońskiej mogli je odczytywać w ciszy i bez użycia światła. Niestety (lub raczej na szczęście) – system okazał się zbyt trudny i nie przyjął się w wojsku. Charles Barbier, chcąc poprawić swój wynalazek, skontaktował się z Królewskim Instytutem Niewidomych w Paryżu, gdzie spotkał Ludwika Braille’a, a on, zapoznawszy się z systemem Barbiera, szybko wychwycił na czym polegały błędy. Zbyt duża ilość kropek w obrębie jednego znaku uniemożliwiała szybki odczyt informacji bez odrywania opuszków

palców od kartki. Braille zalecił, aby wypukłości mieściły się na planie sześciopunktu, a jeden znak oznaczał jedną literę. Takie uproszczenie było strzałem w dziesiątkę.

Dzisiaj alfabet Braille’a jest najbardziej znanym i dotychczas najlepszym sposobem pisemnego utrwalenia i odczytu informacji przez osoby niewidome. O jego doskonałości świadczy prostota, która pozwala na zapis bardzo złożonych treści, m.in. notacji matematycznej czy muzycznej.

Czy jednak zanim alfabet brajla został alfabetem, niewidomi nie mieli żadnej możliwości zapisu i odczytu informacji?

Za jeden z pierwszych wynalazków umożliwiających zapis informacji osobie niewidomej można uważać tabliczkę Kwintyliana. Była to płytka metalowa lub drewniana, pokryta cienką warstwą wosku. W wosku można było wyryć dowolne znaki. Ten starożytny wynalazek nie pozwalał jednak osobie niewidomej na odczytanie zapisanych informacji. Podobną technikę pisania w wosku stosował Dydim Aleksandryjski, wczesnochrześcijański pisarz kościelny. Dydim utracił

wzrok w dzieciństwie, uczył się jednak słuchając kazań i czytał tak skutecznie, aż zdobył wszechstronne wykształcenie. Do pisania swoich prac używał wygiętych liter z drutu, które odciskał w woskowych tablicach. Była to mozolna praca, w dalszym ciągu zapisujący nie mógł odczytać tego, co zapisał.

Były to również metody zapisu dostępne jedynie dla osób ociemniałych, wcześniej widzących i znających kształt liter. Erazm z Rotterdamu wraz z Girolamo Cardano przedstawili rozwiązanie pozwalające na naukę pisania osobie niewidomej, która nie wiedziała jak wyglądają używane do zapisu litery. Do nauki alfabetu służyły specjalne płytki z drewna, metalu lub nawet kości słoniowej. W płytkach były głęboko wygrawerowane litery alfabetu. Niewidomy uczeń tak długo wodził rylcem po wklęsłościach graweru, aż jego pamięć mięśniowa „uczyła się” kształtu litery. Od tego momentu mógł pisać, lecz w dalszym ciągu nie był w stanie tego odczytać.

Swoistą ciekawostką są wzmianki o stosowanym przez niewidomych z powodzeniem systemie pisma węzełkowego. Węzły wiązane na sznurze, ich grubość, liczebność i odstępy miały konkretne znaczenie. Taki system zapisu umożliwiał nawet wymianę korespondencji między niewidomymi – wystarczyło przekazywać sobie tę makramową wiadomość. W dalszym ciągu było to żmudne zadanie, jednak umożliwiało wymianę myśli i pozwalało na odczytywanie informacji w dowolnym momencie. Było to też rozwiązanie stosunkowo niedrogie.

Na przestrzeni lat szukano przeróżnych sposobów na skuteczną naukę czytania i pisania przez niewidomych, z przeróżnym skutkiem. Prawdziwy przełom nastąpił jednak w 1784 roku, kiedy to francuski tyflopadałog Valentin Haüy założył w Paryżu pierwszą szkołę dla niewidomych dzieci. Uczniowie zdobywali wiedzę ze specjalnie dla nich przygotowanych książek, drukowanych w wypukłym alfabecie łacińskim. Były to początki pisma liniowego, które miało służyć niewidomym. Jednak najśłynniejszym rodzajem pisma liniowego jest alfabet Moona, opracowany przez Williama Moona w 1845 roku, specjalnie z myślą o ociemniałych. Twórca wspomnianego alfabetu jako dziecko zachorował na szkarlatynę, która bardzo poważnie uszkodziła mu wzrok. Widział jedynie na jedno oko i to bardzo słabo. Nie przeszkodziło mu to jednak w skończeniu szkoły, do której uczęszczały głównie dzieci widzące. W późniejszych latach Moon

był wielkim zwolennikiem kształcenia integracyjnego. W wieku 21 lat William Moon stracił wzrok całkowicie. Zajął się nauczaniem niewidomych dzieci. Podczas swojej pracy zaobserwował trudności, na jakie napotykają w trakcie prób nauki samodzielnego czytania i pisania. Podjął się stworzenia prostego systemu zapisu, aby każdy z jego uczniów miał szansę czytać i pisać. Stworzył alfabet, który dzisiaj znamy jako alfabet Moona.

Alfabet Moona był prosty dlatego, że bardzo przypominał alfabet łaciński i można było przyswoić go intuicyjnie. Osoby ociemniałe, znające alfabet łaciński, łatwiej odnajdywały palcami kształt liter poznanych jeszcze wzrokowo i dobrze zapamiętanych. System Moona jest oparty na ośmiu literach alfabetu łacińskiego. Zmiana ułożenia liter podstawowych, ich odwrócenie, odbicie lustrzane, daje kombinację innych liter. Znaki alfabetu Moona dzielą się na trzy grupy. Pierwsza z nich to litery podobne kształtem do swoich odpowiedników w alfabecie łacińskim np. I, O, U, V. Druga grupa to litery stworzone na bazie ich łacińskiego odpowiednika, w których pominięto niektóre części liter, np. litera D zapisywana jest bez „pleców”, czyli pionowej kreski i wygląda jak odwrócone C. Trzecia grupa to litery utworzone z umownych kropek i linii, np. litera H w zapisie wygląda jak mała łacińska litera o, z pogrubioną lewą ścianką. Charakterystyczny dla alfabetu Moona jest zmienny kierunek czytania. Na końcu wiersza znajduje się wypukły łuk, który informuje o zmianie. Czytamy więc od lewej do prawej, następny rząd od prawej do lewej i tak dalej. Wszystko po to, aby nie musieć odrywać dłoni od tekstu i nie zagubić się w czytaniu. Wiliam Moon spopularyzował swój sposób zapisu drukując Biblię. Alfabet Moona jest używany do dnia dzisiejszego, głównie w krajach anglojęzycznych. Bywa często preferowany przez osoby, których zmysł dotyku z różnych powodów nie pozwala na wycucie opuszkami palców znaków brajlowskich. Nauka alfabetu Moona pozwala również oswoić się z liniowym, wypukłym systemem zapisu i dla niektórych stanowi wstęp do nauki brajla. Trudno sobie wyobrazić codzienne funkcjonowanie bez znajomości pisma, bez możliwości wymiany informacji, bez możliwości czytania. Współczesne technologie przynoszą coraz to nowsze rozwiązania. Dzisiaj prawie każdy niewidomy swobodnie korzysta z komputera i komunikuje się ze światem za pomocą nowoczesnych smartfonów. Czas pokaże, czy zechcemy zachować w użyciu starą, dobrą i niezawodną tabliczkę brajlowską.



Nie zaczepiaj – pracuję

Paulina Frączek

Nie zaczepiaj – pracuję. Pies asystujący. W taki lub podobny sposób oznakowanego psa można spotkać na ulicy. Jednak co to znaczy pracuję i dlaczego nie zaczepiaj? Czyli co powinieneś wiedzieć o pomocniku osoby z niepełnosprawnością?

Psy asystujące to specjalnie wyszkolone i przygotowane do swojej roli psy, które pomagają osobom z niepełnosprawnością, m.in. osobom poruszającym się na wózkach, nie słyszącym, niewidomym, chorującym na cukrzycę czy padaczkę. Psy także świetnie wspomagają edukację i terapię dzieci ze sprzężoną niepełnosprawnością. W przypadku każdej niepełnosprawności rola psa jest nieco inna. Osobie na wózku pies podaje różne przedmioty, otwiera drzwi czy ściąga poszczególne części garderoby. Osobę nie słyszącą budzi, informuje o dzwoniącym telefonie czy stukającym do drzwi gościu. Jeszcze w innej sytuacji pies sygnalizuje obniżający się poziom cukru czy zbliżający się atak padaczki. Dzieci z problemami rozwojowymi obecność psa motywuje do nauki.

Wśród psów asystujących dużą podgrupę stanowią psy przewodniki, które wykonują bardzo odpowiedzialną pracę. Pomagają osobom niewidomym

w czasie poruszania się. Podczas pracy pies przewodnik ubrany jest w uprząż zwaną szorkami. Osoba niewidoma trzyma ramię szorek, dzięki czemu wyczuwa ruchy psa oraz komunikaty przez niego wysyłane. Jednak co pies przewodnik potrafi i jak to wygląda w praktyce? Współpraca między człowiekiem a psem opiera się na wydawaniu mu komend związanych z kierunkiem i odnajdywaniem różnych punktów w przestrzeni. Podczas podążania w wybranym przez właściciela kierunku pies omija wszelkie napotkane przeszkody, także te na wysokości głowy: słupki, drzewa, ludzi, dziury, gałęzie itp. Informuje o przejściach dla pieszych. Sygnalizuje schody w górę i w dół oraz krawężniki. Na schodach w górę pies zatrzymuje się łapami na pierwszym stopniu, zaś w dół na krawędzi rozpoczynających się schodów. Wyszukuje przystanki autobusowe. Odnajduje wolne miejsca do siedzenia kładąc na nich swój pyszczek czy drzwi dotykając ich nosem.

W praktyce, kiedy pies usłyszy komendę, np. przejście – szuka go. Następnie po odnalezieniu zatrzymuje się i czeka na znak od właściciela, że może iść dalej. Należy pamiętać, że pies nie rozróżnia kolorów światła. Nie jest też GPS-em, który doprowadza pod

wskazany adres. Nie rozpoznaje znaków graficznych takich jak numery autobusów. To człowiek zawsze podejmuje decyzję i powinien znać drogę. W wyjątkowych sytuacjach pies może poprowadzić osobę niewidomą nieco inną drogą lub zatrzymać się pomimo komendy wskazującej aby podążać dalej. Jednak dzieje się to tylko w sytuacjach gdy zachowanie psa, to, którego oczekuje właściciel, mogłoby zagrażać jego życiu lub zdrowiu. Pies ma obowiązek zatrzymać się i nie wejść na ulicę gdy widzi właśnie nadjeżdżający samochód. Ponadto psy mogą podawać różne przedmioty, o ile zostały tego nauczone. Nie jest jednak to ich głównym zadaniem. Psy przewodniki przede wszystkim pomagają w poruszaniu się i dzięki nim jest ono dużo bezpieczniejsze oraz sprawniejsze. Pies szybciej odnajdzie daną rzecz niż

osoba niewidoma przeszukująca przestrzeń punkt po punkcie z pomocą białej laski. Jednak należy podkreślić, że osoba niewidoma powinna orientować się w przestrzeni – tylko wtedy pomoc psa może być nieoceniona. Niesamodzielnej osobie obecność psa nie pomoże.

Pies wykonuje ciężką i odpowiedzialną pracę, podczas której nie należy mu przeszkadzać. Wszelkie próby kontaktu z psem, np. głaskanie, mówienie, cmokanie czy patrzenie w oczy mogą rozproszyć go i zmniejszyć koncentrację jego uwagi. Jest to szczególnie ważne, gdyż niewłaściwe zachowanie się psa może zagrażać zdrowiu osoby z niepełnosprawnością. Widząc na ulicy psa, uszanuj jego pracę. Nie zaczepiaj i pozwól mu wykonywać jego pracę.

Poszukujesz brajlowskiej drukarki na biurko, która drukuje tekst i wypukłą grafikę z bardzo wysoką jakością?

Przedstawiamy DELTĘ – najnowszy model brajlowskiej drukarki amerykańskiej firmy ViewPlus.

Jej zalety:

- Najcichsza drukarka na rynku – nie wymaga dźwiękochłonnej szafy.
- Drukuje na pojedynczych kartkach A4 z prędkością 100 znaków na sekundę.
- Drukuje jedno- i dwustronnie.
- Jest liderem w kategorii wypukłej grafiki.

Cena: 12 945 zł.

DELTĘ można poznać i zakupić w firmie ALTIX.



A close-up photograph of a person's hand holding a silver tire pressure gauge and inserting it into the valve of a car tire. The tire is black with a silver rim. The background is blurred, showing parts of a car and some outdoor elements.

Manometr dla osób z dysfunkcją wzroku

Mateusz Przybysławski

W artykule przedstawiono możliwość pomiaru ciśnienia przez osoby z dysfunkcją wzroku za pomocą manometru. Nie chodzi jednak o ciśnienie krwi. Takich aparatów do pomiaru ciśnienia medycznego jest mnóstwo, od tych sprzedawanych w marketach, po profesjonalne, sprzedawane w tyflofirmach, np. Altix. Jeśli więc ktoś szuka urządzenia medycznego, to w tym artykule takiego nie znajdzie. Tutaj chodzi o pomiary ciśnienia cieczy i gazu, np. w oponach samochodowych.

Ciśnienie to wielkość, która mówi jak dana siła działa na powierzchnię.

Inaczej – ciśnienie to stosunek siły działającej na powierzchnię do wielkości tej powierzchni.

Podstawową jednostką ciśnienia jest Pascal (Pa). 1 Pascal to ciśnienie, które działając równomiernie na powierzchnię jednego metra kwadratowego, wywiera siłę jednego Newtona. W pogodzie najczęściej mówimy o hektopaskalach (hPa). 1 hPa = 100 Pa. Ciśnienie normalne to 1013,25 hPa. Do badania ciśnienia atmosferycznego używamy barometru.

Jeśli ciśnienie gazu jest zdecydowanie niższe od ciśnienia atmosferycznego, czyli tego, które nas otacza, to mówimy o próżni.

Inne jednostki ciśnienia to np.: milimetr słupa rtęci, milimetr słupa wody, bar.

W technice i domowych zastosowaniach najczęściej używa się barów.

1 bar = 100000 Pa

(www.naukowiec.org)

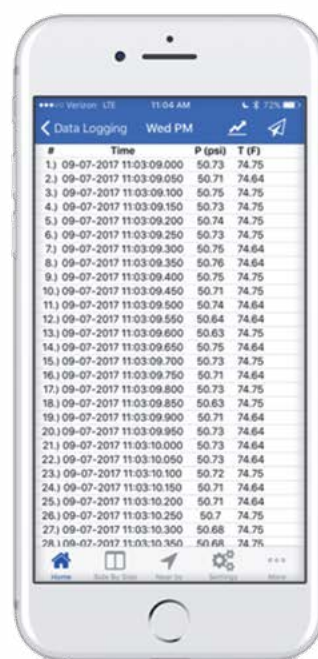
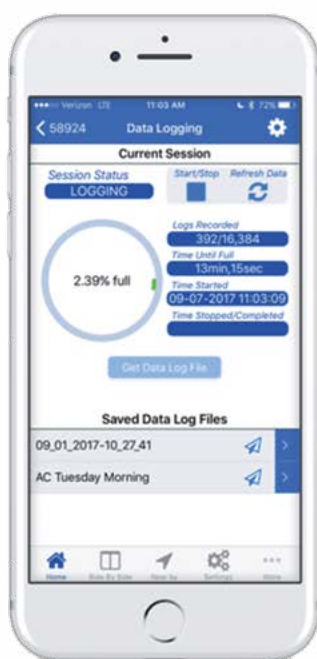
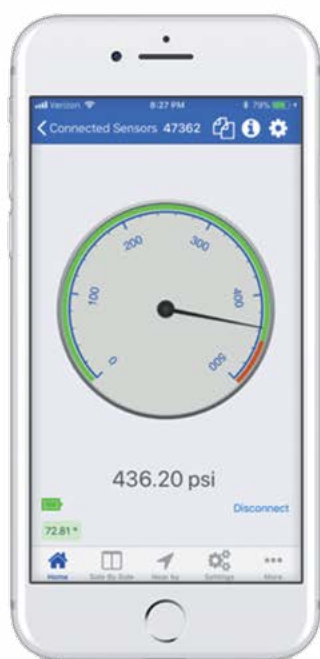
Zapewnienie odpowiedniego ciśnienia ma duży wpływ na żywotność urządzeń, a także na nasze bezpieczeństwo. Przykładowo, za duże ciśnienie w najlepszym razie może doprowadzić do zadziałania zaworu bezpieczeństwa, a w najgorszym do wybuchu i rozerwania urządzenia. Za niskie ciśnienie też jest szkodliwe i powoduje między innymi szybsze zużywanie się opon. Utrzymywanie właściwego ciśnienia to ważna sprawa. Z jednej strony przyczynia się do zapewnienia bezpieczeństwa, a z drugiej przedłuża żywotność używanych urządzeń.

Do pomiaru ciśnienia służy manometr. Najczęściej używane są manometry wskazówkowe, które na tarczy pokazują badane ciśnienie. Można też spotkać manometry elektroniczne, które wyświetlają ciśnienie na wyświetlaczu. Oba te urządzenia są niedostępne dla osób niewidomych, gdyż pomiar jest pokazywany za szybą ochronną.

Kolejny rodzaj to manometr słupkowy. Urządzenie ma kształt długopisu. Po jego podłączeniu do mierzonego medium, tam, gdzie w długopisie jest wkład, wysuwa się skala, która pokazuje pomiar. Mogłoby się wydawać, że taki rodzaj manometru jest idealny dla osób z dysfunkcją wzroku, ale z doświadczenia wiem, że ten pomiar nie jest dokładny. Nie jest też wygodny, gdyż za każdym razem musimy na nowo podłączać manometr. Sam dotyk nie pozwala precyzyjnie ustalić, na jaką długość wysunęła się skala. Szukałem w różnych firmach tyfloinformatycznych czegoś, czym mógłbym mierzyć ciśnienie, ale nikt nic nie wiedział. W końcu zmotywowany zacząłem poszukiwania na własną rękę – po zwykłych sklepach z manometrami – i znów bez efektu! Następne podejście zaprowadziło mnie do hurtowni i sklepów zajmujących się automatyką przemysłową. W końcu

trzecia próba okazała się owocna. Celowałem w przetwornik ciśnienia, który wysyła sygnał po bluetooth na telefon, skąd bez problemu można go odczytać. Taki pomiar może być wypowiedziany mową syntetyczną. Może też być odpowiednio powiększony i dostosowany do wzroku użytkownika. Przetwornik, o którym mowa, przetwarza wartość mechanicznego nacisku na proporcjonalny sygnał elektryczny. Takich urządzeń wbrew pozorom jest całkiem sporo. Musiałem mieć na uwadze, żeby działały w interesującym mnie zakresie, były dostępne cenowo, a przy tym aplikacja, z którą współpracują, musiała być dostępna dla programu odczytu ekranu.

Po licznych przemyśleniach i poszukiwaniach udało mi się znaleźć urządzenie, które spełnia powyższe kryteria. Jest to urządzenie firmy Transducersdirect. To amerykańska firma, która specjalizuje się w produkcji przetworników ciśnieniowych dla przemysłu, rolnictwa, a także automatyki domowej. Manometr, który wybrałem, nie ma swojej nazwy marketingowej. Jest opisywany jako bezprzewodowy, uniwersalny przetwornik ciśnienia bluetooth, współpracujący ze smartfonem. Sprawdzi się do wszystkich zastosowań domowego użytkownika. Bez problemu zmierzemy



nim ciśnienie w oponach samochodu, roweru, a także w hydroforze, czy w układzie centralnego ogrzewania.

Przetwornik działa w zakresie do 250 psi, czyli 17,2 bar. Przetwornik mierzy z dokładnością do 1%.

Sprowadziłem taki manometr przy pomocy firmy Iventec s.c.

Dla łatwiejszego wyszukania urządzenia podaję bezpośredni link na stronę producenta

<http://www.transducersdirect.com/products/pressure-transducers/wireless-pressure-transducer/>

Manometr ma standardowe przyłącze na gwint 1/4 cala. Wraz z gwintem jego długość to 9,34 cm. Urządzenie ma smukłą budowę. Zasilany jest z wymiennej baterii. Co ciekawe, urządzenie nie posiada ani wyświetlacza, ani przycisku. Wyświetlaczem staje

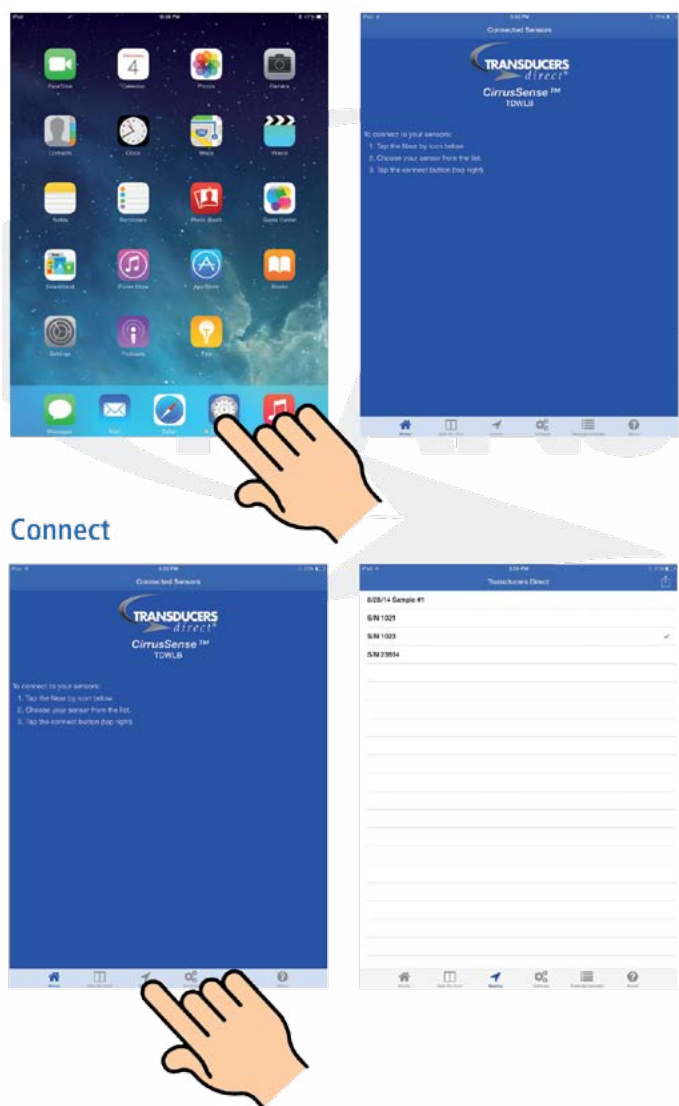
się po sparowaniu z Androidem bądź IOsem. Przycisk jest zaś niepotrzebny, gdyż po zerwaniu łączności bluetooth, urządzenie przechodzi w stan czuwania. Według producenta bateria starcza na 12-18 miesięcy.

Urządzenie można wkręcić na stałe w instalację, by monitorować ciśnienie za pomocą telefonu. Przetwornik jest niezwykle prosty w obsłudze i intuicyjny. Po pierwszej konfiguracji pomiar sprowadza się do połączenia urządzenia z aplikacją i już na telefonie widzimy wynik. Można też wmontować je w pistolet i w ten sposób mamy mobilny manometr. Aby mieć mobilny manometr do monitorowania np. ciśnienia w oponach, należy zaopatrzyć się w zwykły pistolet do pompowania kół z zegarem. Trzeba teraz tylko wykręcić manometr z pistoletu i wkręcić przetwornik. Przy zakupie pistoletu należy zwrócić uwagę, żeby pasowały gwinty, bo z doświadczenia wiem, że są różne standardy niestety. Ważne jest, żeby pistolet miał dobrą, mocną końcówkę, żeby nie było trzeba jej trzymać ręką podczas pompowania. Jest to o tyle ważne, że jedną ręką obsługujemy pistolet, a drugą telefon. Ja osobiście polecam końcówki do pompowania w kształcie kolanka, które mają dźwignię, którą przesuwamy o 90 stopni i w ten sposób blokujemy końcówkę na zaworze.

Oto kilka słów o samej aplikacji, która służy do odczytu pomiaru z sensora. Nazwa aplikacji to CirrusSense TDWLB (testowana na systemie IOS). Jest tylko po angielsku, ale odczytanie wyniku pomiaru nie stanowi najmniejszego problemu nawet dla osoby nie znającej tego języka.

Oto najważniejsze funkcje tej aplikacji. Po otwarciu programu przywita nas mylący ekran, który sugeruje, żeby aktywować ikonę. Trzeba wybrać u dołu trzecią zakładkę o nazwie „Near by”. Pojawi się lista sensorów, jakie nasz telefon ma w zasięgu. Wybieramy ten, który chcemy i aktywujemy przycisk w prawej górnej części wyświetlacza, który Voice Over anonsuje jako „szare”. Gdy łączenie powiedzie się, zostaniemy automatycznie przeniesieni na zakładkę „Home”, na której możemy już odczytać wskazania przetwornika.

U dołu z prawej strony czwarta zakładka to „Settings”. Gdy klikniemy przycisk „Units”, pojawią się następujące jednostki do wyboru: US, czyli psi (jest to brytyjska jednostka ciśnienia); bar, a także kPa. Jaką jednostkę zaznaczymy, w takich nasz telefon będzie wyświetlał wynik pomiaru. W tej zakładce możemy



wybrać czy alarm ma być włączony czy wyłączony, a także ustawić dźwięk alarmu przyciskiem „Sounds”. Gdy już ustawimy potrzebne opcje, wciskamy przycisk „Done” – gotowe.

Kolejną zakładką, którą warto się zainteresować zanim przejdziemy do pełnego używania aplikacji, jest zakładka znajdująca się u dołu, najbardziej z prawej strony, o nazwie „More” (więcej). Tutaj personalizujemy nasze urządzenie.

Aby tego dokonać, jeśli mamy połączenie z manometrem, wybieramy przycisk „Previously Connected”, klikamy na nasze podłączone urządzenie. Mamy tu do ustawienia zakres ciśnienia „Minimum pressure” i „Maximum pressure”. To ustawienie jest o tyle ważne, że gdy wybierzemy, żeby urządzenie pokazywało wynik w postaci zegara i cyferek na tarczy za pomocą wskazówki, to dla osób, które widzą, jeśli zakres będzie zbyt duży, to zegar będzie nieczytelny.

Ustawiamy i włączamy również „Upper alarm” i „Lower alarm” – odpowiednio wysoki i niski alarm. Funkcja ta jest bardzo przydatna. Informuje nas dźwiękiem, że ciśnienie osiągnęło górny, albo dolny pułap. Po dokonaniu ustawień zapisujemy przyciskiem „Save”, który znajduje się w prawym górnym rogu wyświetlacza. Jesteśmy przeniesieni z powrotem do zakładki „More”. Z istotnych przycisków mamy tam przycisk „About”, który pozwala podejrzeć informacje o wersji aplikacji. Jest tutaj także kontakt z producentem.

Druga zakładka od lewej to „Side by side”. Służy ona do wyświetlania dwóch urządzeń na jednym ekranie i porównywania pomiarów. Nie sprawdzałem jej funkcjonalności, gdyż jedno urządzenie mi w zupełności wystarczy.

Pierwsza i najważniejsza to zakładka „Home”. W niej to właśnie obserwujemy mierzone ciśnienie. Aby dokonać pomiaru wystarczy sparować Iphona z przetwornikiem ciśnienia. Znajdziemy się wówczas na zakładce „Home”. W górnej części wyświetlacza wyświetlane jest mierzone na bieżąco ciśnienie i dodatkowo temperatura badanego medium. Ten widok wydaje się być najlepszy dla programu odczytu ekranu Voice Over. Aby usłyszeć pomiar, wystarczy dotknąć go palcem. Gdy zamierzamy dokonywać pomiarów, radzę zwiększyć czas, po którym telefon blokuje się. Po każdym zablokowaniu, albo wyjściu na ekran główny, tracimy łączność z przetwornikiem. Na

początku takie zachowanie urządzeń może irytować, ale jest to kompromis pomiędzy tym, żeby zwiększyć żywotność baterii, a tym, że przetwornik nie ma żadnego wyłącznika.

Gdy tapniemy dwa razy, na pomiarze ukaże się tradycyjny widok zegara. Mnie widok ten nie przypadł do gustu, ale może komuś się spodoba. W tym widoku pierwszy niezaetykietowany przycisk prowadzi nas do informacji o przetworniku. Na samej górze jest pole do zmiany nazwy manometru. Nazwa ta wyświetla się np. przy parowaniu. Są tu dostępne takie informacje jak: model, producent, numer seryjny, firmware, poziom baterii.

Drugi niezaetykietowany przycisk przenosi nas do regulacji zakresu i ustawiania alarmów. Są to te same opcje co w zakładce „More”.

W prawej dolnej części widoku zegara mamy przycisk „disconnect”, który służy do rozłączania czujnika z telefonem.

Na koniec należy zauważyć fakt, że opisany przetwornik ciśnienia nie jest wynalazkiem stricte dla niewidomych. Może z niego korzystać każdy. Właśnie takie uniwersalne projektowanie zasługuje na pochwałę. Wiem też, że mało kto potrzebuje takiego sensora. Jeśli jednak kogoś ciągnie do majsterkowania i chce być bardziej samodzielny i niezależny, to jest rozwiązanie, które jest skuteczne, sprawdzone i działa. Cieszy także fakt, że dostępne są takie urządzenia. Ode mnie wymagało to odrobiny samozaparcia i trochę szukania w Internecie. Martwi fakt, że tyflofirmy nie były zainteresowane tematem. Zdaję sobie sprawę, że mało kto potrzebuje takich rozwiązań. Wiem też, że znalezienie interesującego urządzenia wymagało dużej wiedzy technicznej, więc może dobrze się stało, gdyż dzięki temu trafiłem na specjalistyczną hurtownię, gdzie miałem zapewniony duży wybór i profesjonalne doradztwo.

Starałem się dość dokładnie opisać urządzenie, ale gdyby pojawiły się jakieś pytania czy wątpliwości, to zachęcam do kontaktu mailowego: przymat82@gmail.com albo telefonicznego 504038177.





Brail to atlant

Andrey Tikhonov

Siedząc na podłodze, mocno trzymałem w prawym ręku prostokątną plastikową tabliczkę z magicznymi wypukłymi symbolami, których dotykałem palcami lewej ręki. Cały układ słoneczny, uwielbione cukierki czekoladowe oraz żarliwie chroniony przed wszystkimi zagrożeniami zbiór samochodzików nagle przestały istnieć. Chciałem czytać. Miałem 7 lat i robiłem pierwsze niezręczne kroczki na wyboistej i zakręconej ścieżce edukacyjnej. Instruktor pisma punkтового odwiedzała mnie raz w tygodniu. Po pierwszym spotkaniu zaleciła, bym zapamiętał trzy literki. Kiedy przyszła po raz drugi, znałem 10. Przed rozpoczęciem zajęć byłem w stanie powiedzieć cały alfabet nieomal na jednym wydechu. Teraz wyzwaniem było dostosowanie wypukłych symboli do znanych dźwięków. Pragnąłem czytać jak mój starszy brat, czyli nie słuchać książek mówionych, a czytać. 6 miesięcy później bardzo powoli sylabami czytałem moją pierwszą książkę o zwierzętach. Byłem bardzo dumny z siebie. Pamiętam, jak mój ojciec dźwigał ciężkie, opasłe tomy brajlowskie, bo trzeba było urządzać wyprawy do specjalnej biblioteki. Rodzina wszechstronnie mnie wspierała – wszystko jej zawdzięczam.

We Francji opracowano pierwszy system pozwalający niewidomym odbierać informacje przedstawione w postaci tekstu. Twórcą tego systemu był Valentin Haüy, który wpadł na rewolucyjny pomysł, zauważywszy, że niewidomy chłopak potrafił odróżnić dotykiem monety. Uczniowie pierwszej szkoły dla niewidomych czytali książki dotykając palcami uwypuklonych symboli. Produkowanie takich książek wymagało wysokich nakładów finansowych, a proces czytania sprawiał trudności. Rozpoznawanie symbolu trwało kilka sekund. „Widząc” niezręczność tego rozwiązania, niewidomy Louis Braille (1809-1852) zaproponował nowy system i wpisał się do historii jako wynalazca punkтового pisma.

System Braille’a jest uniwersalny i godny podziwu. Umożliwia on zapisywanie różnych danych. Polska adaptacja systemu opracowana przez Elżbietę Różę Czacką i Teresę Landy została oficjalnie przyjęta dekretem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 25.05.1934 r. System Braille’a przetrwał 200 lat i mimo gwałtownego rozwoju myśli naukowej i technologii nie stworzono systemu, który mógłby go zastąpić. Już słyszę głosy radykalnych czytelników, że brail odszedł do lamusa, że znalazł

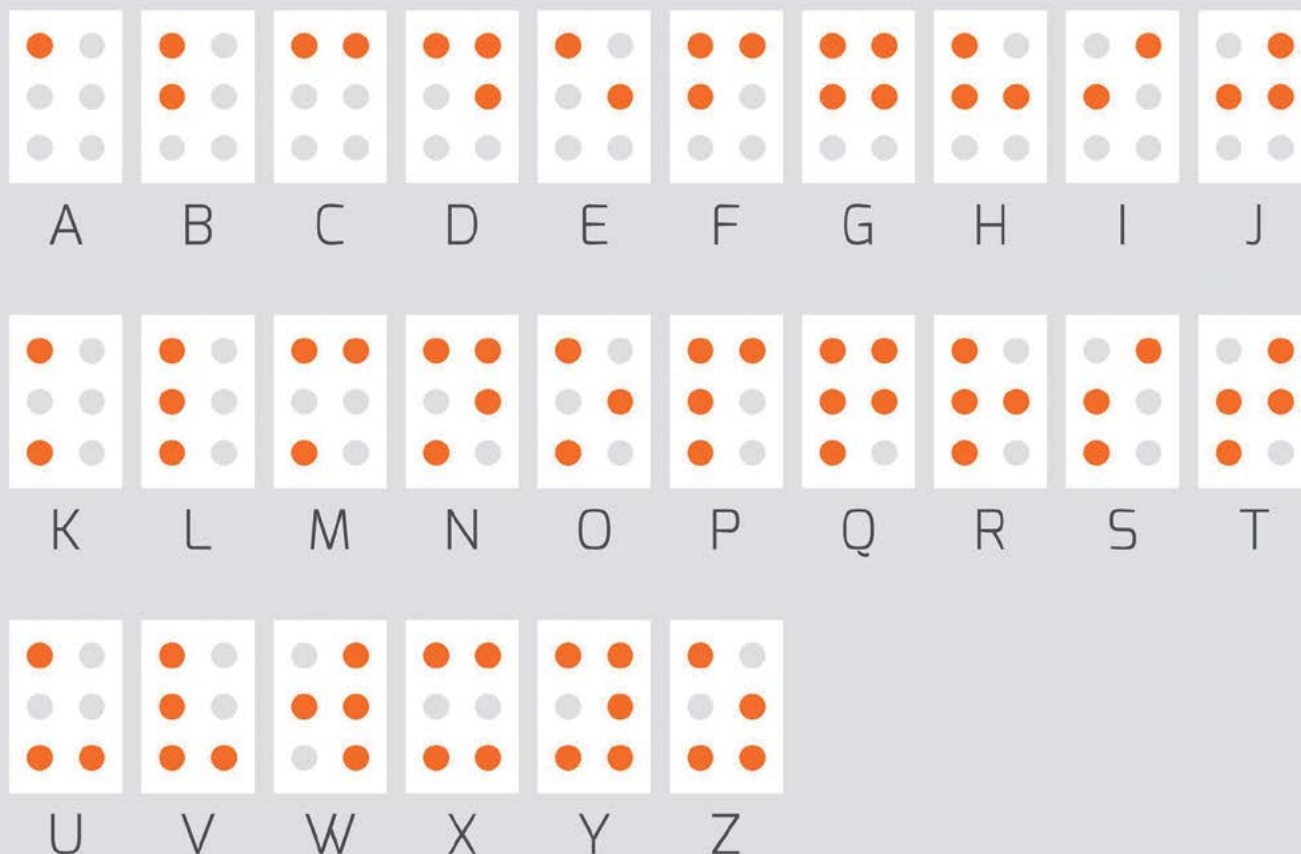


się na śmietniku historii, a książki tłoczone pismem punktowym można wywieźć do muzeów wielkimi ciężarówkami. Nie należy podejmować pochopnych decyzji, gdy chodzi o takie poważne sprawy. Proszę zostawić książki brajlowskie „w spokoju”, a więc na swoim biurku, by je czytać i posłuchać mojej historii.

Urodziłem się w mieście średniej wielkości, który jest położony na północy europejskiej części Rosji. Białe Morze tam służy jako grzejnik naturalny, a od października do kwietnia pada gęsty śnieg i słupek rtęciowy uporczywie trzyma się na dole. W 1992 r.

nadeszła pora, by spakować plecak do szkoły, ale nie było w całym obwodzie szkoły specjalnej, a o zabiegach integracyjno-edukacyjnych w świeżo upieczonym państwie nikt nie wiedział. Urzędnicy oznajmili, że będę uczyć się w domu. Mieliśmy z bratem do dyspozycji cały pokój i połowę przestrzeni tego pokoju bezczelnie zajmowały moje książki. Nie było ich w Archangielsku, więc przesyłano podręczniki z Moskwy i Petersburga. Mama też nauczyła się brajla, by pomagać mi przekładać nuty – uczyłem się na zajęcia w szkole muzycznej.

W piątej klasie zadzwoniła do drzwi naszego mieszkania kulturalna i energiczna pani – nauczycielka języka angielskiego. Pewnie rozłożyła materiały dydaktyczne i wymierzonym zdecydowanym kopnięciem wypchnęła mnie z łódki rzeczywistości językowej, do której się przyzwyczaiłem, do wirującego oceanu angielszczyzny. Nurkowanie zaowocowało studiami na wydziale języków obcych. Ukończywszy szkołę z wyróżnieniem (sam dyrektor wręczył mi srebrny medal), zostałem przyjęty na studia magisterskie. Język angielski i niemiecki otworzyły mi świat, inne kraje, pluralizm poglądów, nieznane kultury i rozliczne możliwości.



Jest przykre, ale też powszechne, że każdego niewidomego absolwenta spotyka taki sam los. Koniecznym warunkiem uzyskania niezależności ekonomicznej i samodzielnego utrzymania się jest znalezienie pracy i rozwój zawodowy. Zamiast polowania na stałe zatrudnienie, złożyłem dokumenty na amerykańskie stypendium im. Fulbrighta. W trudnej i zaciętej rywalizacji wygrałem bardzo prestiżowy konkurs i przeniosłem się na inny kontynent. Rok później powróciłem i zacząłem orać zarośnięte chwastami pole praw osób z niepełnosprawnością – pracować w organizacjach pozarządowych, implementować lokalne i międzynarodowe projekty, walczyć o podniesienie jakości życia naszego środowiska.

W 2014 r. nastąpiły pewne zmiany, które dla mnie są nie do zaakceptowania. Zmieniły się warunki funkcjonowania organizacji pozarządowych. Nowe ustawy utrudniły, może wręcz uniemożliwiły współpracę z innymi państwami oraz wywieranie wpływu na władze. Zimą 1940 r. całą rodzinę mojego pradziadka wysłano z Polski na śmierć do łagrów radzieckich. 75 lat później, w 2015 r. przeprowadziłem się do kraju mojego pochodzenia i osiedliłem się na terytorium RP na stałe. Jestem dumnym obywatelem Polski.



Kiedy przelewam myśli na papier, brzmi to ładnie. Ale tak różowo nie było i nie jest. W moim przeciwstawieniu się rzeczywistości zawsze wspiera mnie brajl. Jak? Dzięki niemu nauczyłem się czterech języków, muzyki, nabyłem istotne umiejętności, odwiedziłem ponad 20 krajów, mam różnorodne doświadczenia, spotkałem piękną dziewczynę, z którą się ożeniłem.

Sklepienie nieba mojego świata trzyma trzech atlantów – brajl, biała laska i nowoczesne technologie. Za pomocą programów komputerowych można szybko i sprawnie odczytać tekst. Ale prędkość nie zawsze jest najważniejszym kryterium. By zrozumieć słowo pisane, trzeba je odczuć. By się nauczyć mówić dobitnym i elokwentnym językiem, trzeba wnikliwie czytać. Właśnie to umożliwia brajl. Brajl nie stał się przeżytkiem historii. To integralna część nowoczesnych urządzeń. Nie wyobrażam sobie, jak studiować i pracować bez monitora brajlowskiego. Uwielbiam posmakować piękny tekst wyświetlony za pomocą piezoelektrycznych bolców. Często mogę zrozumieć skomplikowany tekst wyłącznie czytając go na linijce. Na wykładach i w domu robię notatki w brajlu. Wygłaszając referaty na konferencjach, korzystam z brajla. Zamawiam i czytam książki brajlowskie w języku polskim, niemieckim i angielskim. Kadencją tego utworu posłuży kilka anegdot życiowych.

Kiedy jednocześnie studiowałem na uniwersytecie i w szkole muzycznej II stopnia, na nudnych wykładach uniwersyteckich trzymałem pod stołem nuty brajlowskie, których uczyłem się na pamięć. Pewnego dnia prowadzący zapytał mnie o coś, ja odruchowo zacząłem śpiewać główny temat skrzypcowego koncertu Mendelssohna.

Kiedyś koleżanka w pracy zapytała mnie, jak to jest, że zawsze wiem, która godzina. Wy tłumaczyłem, że mam taką zdolność, która pojawiła się po licznych operacjach. Kiedy uwierzyła, wyciągnąłem z kieszeni zegarek brajlowski.

Język to narzędzie, za pomocą którego budujemy obraz świata w świadomości. By opanować język, niezbędne jest wnikliwe i krytyczne czytanie. Brajl to znakomite rozwiązanie. Brajl to część mojej tożsamości i poczucie własnej sprawności, bo mogę czytać jak miliony ludzi.



Po co komu ten brajl?

Sylwester Peryt

Pytanie postawione w tytule tego artykułu może wydać się co najmniej naiwne, zwłaszcza, że autor jest od urodzenia osobą całkowicie niewidomą. Ponadto jest absolwentem Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Niewidomych w Laskach. Niestety, nie jest ono bezpodstawne wobec przetaczających się dyskusji na forach internetowych naszego środowiska. Poza tym wielu rozmaitych dyskutantów twierdzi, że bez brajla można dawać sobie radę w pracy zawodowej nawet na otwartym rynku pracy. Z takimi stwierdzeniami nie można się godzić. Forują one zgodę na wtórny analfabetyzm i dowodzą skrajnej ignorancji podstawowej wiedzy na temat rehabilitacji osób niewidomych. Znane są także przykłady stwierdzeń, że pismo brajlowskie w dobie komputeryzacji niemal całego naszego życia codziennego traci na popularności.

Przeanalizujemy kontakty z brajlem na różnych poziomach życia osób niewidomych.

Dzieciństwo: Od 7 roku życia wobec każdego dziecka istnieje obowiązek edukacji podstawowej i średniej. Czy w przypadku dzieci widzących mamy do czynienia z odstępstwem od nauki pisma ręcznego? Czy dzieci widzące nie uczą się samodzielnego

czytania na podręcznikach drukowanych na papierze? Czy ortografii można nauczyć się ze słuchu? Odpowiedzi na te pytania są tak naiwnie proste, że nie warto ich tu zamieszczać. W przypadku dzieci niewidomych trzeba zwrócić uwagę także na to, że pismo brajla doskonale rozwija jeden z podstawowych dla tej dysfunkcji organizmu zmysłów, jakim jest dotyk. Dodatkowo warto zwrócić uwagę na fakt, że w każdym przypadku nauka brajla rozwija sprawność manualną ucznia.

Wiek młodzieńczy: Uczniowie poznają dzięki brajlowi notację matematyczną, muzyczną i mogą uczyć się skrótów brajlowskich. Mogą też samodzielnie wykonywać wypukłe rysunki figur geometrycznych. Ponadto do zapisu brajlowskiego może być używana maszyna brajlowska, która pozwala na łatwe śledzenie bieżącego zapisu, gdyż znaki brajlowskie powstają na górnej powierzchni kartki papieru, a nie tak, jak ma to miejsce przy posługiwaniu się tabliczką brajlowską i dłutkiem.

Niestety, posługiwanie się maszyną brajlowską łączy się z pewną niedogodnością, ponieważ tego rodzaju zapis powoduje dość duży hałas, co może

przeszkadzać np. pozostałym uczniom. Dobrym rozwiązaniem tego problemu może być stosowanie elektronicznych notatników brajlowskich wyposażonych w linijkę brajlowską i opcjonalnie w mowę syntetyczną, z której można korzystać przy pomocy słuchawek lub z głośnika urządzenia. Elektroniczne notatniki mogą także pełnić rolę przystawki do komputera i w ten sposób udostępniona zostaje osobie niewidomej możliwość korzystania z niemal wszystkich dobrodziejstw tego (w dzisiejszej dobie) urządzenia codziennego użytku. Brajlowskie notatniki elektroniczne mogą być wyposażone w klawiaturę brajlowską lub w standardową klawiaturę qwerty. W przypadku brajla elektronicznego mamy do czynienia z brajlem 8-punktowym, po to, by łatwiej można było transponować brajlowskie oznaczenia dwuznakowe na oznaczenia jednoznakowe. Chodzi o to, że w przypadku potrzeby napisania dużej litery w brajlu tradycyjnym potrzebujemy 2 znaków, natomiast w brajlu elektronicznym można to zrobić przy pomocy jednego znaku poprzez dodanie punktu 7 do znaku w brajlu tradycyjnym. Podobnie jest przy zapisie cyfr, do czego wykorzystujemy dodatkowy punkt 8.



Zdaniem autora brajl ośmiopunktowy wygodniejszy jest przy wprowadzaniu poszczególnych znaków. Natomiast przy odczycie wygodniej jest korzystać z brajla 6-punktowego. Tłumaczyć to można tym, że geniusz Ludwika Braille'a obronił się i górą jest znak 6-punktowy nad ośmiopunktem.

Wiek dojrzały i dalej: Dotarliśmy do takiego momentu, że mamy do czynienia z dużą różnorodnością osób niewidomych, których wytyczona kategoria wiekowa dotyczy. Potrzeby też są bardzo różne, zależy to głównie od tego, w jakim momencie życia utrata wzroku nastąpiła. Czy była to tylko utrata wzroku, czy też u osoby niewidomej występują dodatkowe dysfunkcje, np. słuchu, ruchu lub inne. Na pewno u osób dorosłych występuje inna motywacja do nauki brajla niż u dzieci czy młodzieży. Tutaj już mniej chodzi o motyw edukacyjny. Naukę pisma punkтового należy traktować jako jeden ze sposobów na funkcjonowanie w nowej sytuacji życiowej. W takim przypadku pismo punktowe pomocne będzie do oznaczania różnych przedmiotów, takich jak płyty, produkty żywnościowe, sporządzenie zapisków adresowych.

Bardzo ważną sprawą jest też możliwość samodzielnego odczytania brajlowskich napisów na lekach, czy krótkich informacji na drzwiach, poręczach schodów albo odczytanie napisów na przyciskach wind w miejscach publicznych. Raczej nie należy liczyć, że nowo ociemnieli po nauczeniu się brajla będą pochłaniali wielotomowe książki czy będą masowo zapoznawać się z treścią brajlowskich czasopism. Przy poznawaniu literatury pięknej i treści czasopism nie tylko środowiskowych, pomocne będą przede wszystkim alternatywne do pisma punkтового sposoby docierania do słowa pisanego. Mogą to być komputery odpowiednio oprzyrządowane



i oprogramowane, które dzięki mowie syntetycznej lub monitorowi brajlowskiemu pozwolą niewidomym dobrze radzić sobie z dostępem do potrzebnych informacji.

Umiejętność brajla także może pomóc osobom niewidomym w korzystaniu ze standardowych smartphonów, takich jak np. iPhone, które posiadają softwarową możliwość emulowania klawiatury brajlowskiej maszyny do pisania. To kapitalnie ułatwia pisanie na ekranie dotykowym telefonu. Oczywiście smartphony można również łączyć z notatnikami i linijkami brajlowskimi.

Dostępne na rynku są małe notatniki brajlowskie o liczbie 14 lub mniej znaków w linijce. Te małe notatniki wyposażone są w 8-punktową klawiaturę brajlowską, przywoływacze kursora do poszczególnych znaków na linijce oraz dodatkowe klawisze funkcyjne. Ponadto warto wspomnieć i o tym, że tego typu notatniki wyposażone są w zestaw komend pozwalających na sterowanie urządzeniem mobilnym. Dzięki temu osoba niewidoma posiadająca taki zestaw sprzętowy może pisać i odczytywać smsy, obsługiwać pocztę elektroniczną, skutecznie surfować po Internecie i korzystać z różnego rodzaju aplikacji, takich jak: nawigacja GPS, rozkłady jazdy, przeglądać prasę i korzystać z radia oraz telewizji.

Podsumowanie

W niniejszym artykule starano się wykazać jednoznacznie stale rosnącą atrakcyjność pisma brajlowskiego. Chodzi więc o to, aby ciągle dbać o właściwy poziom rehabilitacji osób z niepełnosprawnością wzrokową. Niniejszy artykuł napisany został przy użyciu standardowego laptopa wspomaganego mową syntetyczną i linijką brajlowską. Czytelnicy mogą być przekonani o tym, że przedstawione informacje i tezy dalekie są od teoretyzowania, lecz wynikają z codziennej praktyki autora.

O autorze:

Sylwester Peryt jest absolwentem wydziału filologii polskiej na Uniwersytecie Warszawskim.

Jego blisko 45-letnia działalność zawodowa i społeczna zawsze była związana ze środowiskiem ludzi niewidomych i osób niepełnosprawnych. Autor był Prezydentem Krajowej Rady Osób Niepełnosprawnych,

Przewodniczącym Zarządu Głównego PZN, Prezesem Zarządu Okręgu Mazowieckiego tego Związku.

Zawodowo pracował na stanowiskach: dyrektora Biblioteki Centralnej PZN, był Prezesem i dyrektorem spółki Zakład Nagrań i Wydawnictw PZN. Pełnił również rolę redaktora naczelnego środowiskowych czasopism: „Nasz Świat”, „Niewidomy Spółdzielca”, „Życiu naprzeciw”. Autor pracował również w Radzie Nadzorczej PFRON i był członkiem Krajowej Rady Konsultacyjnej przy Pełnomocniku Rządu d.s. Osób Niepełnosprawnych.





„Tak”

Elin Williams (Tłumaczyła Milena Rot)

Odkąd pamiętam, zawsze bałam się mówić „tak”. Oznaczało to bowiem dla mnie opuszczanie strefy komfortu, okazanie swojej bezbronności i zaufanie komuś. Wszystko to może przerażać każdego. Jeśli jednak jest się niewidomym, nabiera to zupełnie nowego znaczenia. Ponieważ zawsze bałam się tego, co nieznane, przyzwyczaiłam się do mówienia „nie”. To działało się niemal odruchowo: „Nie, nie pójdę z Tobą na kawę, bo będę musiała do kawiarni pojechać autobusem – mogę się zgubić”. „Nie, nie będę niczego jeść, bo mogę porzucić jedzenie i się ośmieszyć”. „Nie, nie będę próbować nowych rzeczy, bo mogę się zranić albo zgubić, albo zostaną wysmiana”.

Mówienie „nie” jest zwykle najłatwiejszą i najbezpieczniejszą opcją, kiedy jest się niewidomym. Zwłaszcza, że rzeczywistość jest taka, że widzący często nie rozumieją, czym tak naprawdę jest brak wzroku, więc nikomu nie będzie przeszkadzać, jeśli niewidomy wybierze tę „łatwiejszą opcję”. Ja jednak chciałabym opowiedzieć co odkryłam, kiedy świadomie zaczęłam mówić „tak” zamiast „nie”. Pierwszą ważną rzeczą, której powiedziałam „tak” była moja biała laska. Kiedy rozpoczęłam studia na uniwersytecie, nagle zdałam sobie sprawę, że coś, co zawsze odrzucałam będąc

w szkole, jest mi niezbędne w miejscu zupełnie mi obcym. Bez rodziny i przyjaciół, na których mogłam liczyć, musiałam nagle radzić sobie sama. To właśnie biała laska pomogła mi wtedy najbardziej. Mimo że później zamieniłam ją na psa przewodnika, nadal dogadujemy się lepiej niż kiedykolwiek wcześniej i nie wyobrażam sobie życia bez niej. To ona dała mi wolność i niezależność, którą tak bardzo cenię.

Kolejną istotną kwestią, w której nauczyłam się mówić „tak”, jest przyjmowanie pomocy od innych. Znalezienie równowagi między niezależnością a byciem zależnym od kogoś było dla mnie trudne. Słowo to jest tak często używane w kontekście niepełnosprawności, że uważam, iż łatwo zapomnieć jak istotnym jest fakt, żeby wiedzieć także o tym, kiedy należy przyjąć oferowaną pomoc. Prośzenie i otrzymywanie pomocy wcale nie czyni mnie mniej niezależną, bo każdy czasem jej potrzebuje. Warto pamiętać, że ja też mogę zaoferować pomoc. Przyjmowanie pomocy nie tylko ułatwia mi życie, ale także pomaga w rozwijaniu cennych dla mnie relacji.

Najtrudniejszą dla mnie sprawą, w której powiedziałam „tak” w ostatnim czasie, jest życie i praca za

granicą. Jestem obecnie na 9-miesięcznym wolontariacie europejskim w Belgii, co oznacza, że pracuję dla jednej z tamtejszych organizacji do czerwca 2018 roku. Jest to jedna z najstraszniejszych, ale także najbardziej ekscytujących rzeczy, jakie kiedykolwiek zrobiłam. Jestem tam tylko dlatego, że miałam odwagę, żeby powiedzieć „tak”. Bardzo się cieszę, że mówienie „tak” ćwiczyłam już wcześniej, zanim zaczęłam swoją przygodę z Belgią, bo jest to przydatna umiejętność, kiedy przez jakiś czas przebywa się za granicą. Dzięki niej zawierasz nowe przyjaźnie, masz fantastyczne doświadczenia i maksymalnie wykorzystujesz szansę,

którą masz. Zawsze staram się pamiętać, że poprzez mówienie „tak” pokazuję przynajmniej, że próbuję. A próbowanie nie zawsze przecież oznacza sukces, bo zwykle najwięcej uczymy się na błędach: błędach, których nie popełnialibyśmy, nie próbując. Na przykład nigdy nie dowiedziałabym się, że uwielbiam jeździć na nartach, gdybym na początku nie spróbowała.

Rozumiem, że mówienie „nie” bywa bezpieczniejsze i łatwiejsze, spróbujcie jednak czasem powiedzieć „tak”. Nigdy bowiem nie wiadomo, jakie przygody czekają na nas w przyszłości...



Czy nowoociemniaki mają najtrudniej?

Trudno powiedzieć. Zdania są podzielone. Mało tego – wielu z nas nie ma w tej sprawie ustabilizowanej opinii. Ja właśnie do nich należę. Czasem wydaje mi się, że gdy ktoś nie widzi od urodzenia, jest w najgorszej sytuacji. Zauważyłem jednak, że po pewnym czasie, kiedy myślę tak przez dłuższy czas, zmieniam opinię. W jakimś momencie nabieram przekonania, że sytuacja nowoociemniaków jest jednak gorsza. Kiedyś widzieli i nauczyli się radzić sobie z wykorzystaniem zmysłu wzroku, a tu nagły „klops”. Kiedy zmieniam zdanie? Zauważyłem, że następuje to po spotkaniach z przedstawicielami tych dwóch grup. Wcześniej sądziłem, że zmiana opinii wynika z moich własnych przemyśleń. Jednak nie. Opinię zmieniam, gdy spotkam kolejnego niewidomego i dowiem się o jego doświadczeniu. Niewidomi od urodzenia nie mają pojęcia o naturze światła i o obrazach, które są dostępne dla ludzi widzących tak bardzo i łatwo, jak własne dłonie, stopy, usta itd. Obrazy w życiu osób pełnosprawnych wrastają w ich „ja”. Tymczasem niewidomi od urodzenia z konieczności żyją i działają na zupełnie innej zasadzie. Ich wyobrażenie o otoczeniu zaskakuje. Ma naturę „dotykową” i „dźwiękową”. To jest tak odmienne od doświadczeń innych ludzi, że warto o tym się dowiedzieć. Warto posłuchać relacji niewidomych, którzy nigdy nie widzieli. Zapewniam, że będzie to dla Państwa szokujące.

Nowoociemniaki nic nie widzą, ale mogą działać na innej zasadzie niż niewidomi od urodzenia. Wykorzystują swoją wyobraźnię i nadal żyją obrazami. Nie widzą tego, co aktualnie ich otacza, ale rozumieją naturę światła i przekładają na obrazy wszystkie bodźce, które do nich docierają. Mogą one nieco odbiegać od prawdy, ale zazwyczaj są wystarczająco zgodne z rzeczywistością, by były pomocne. I tak wyobrażenia obu tych grup, jak wygląda na przykład telewizor, są zupełnie inne. Niewidomi od urodzenia może go kojarzyć z odczuciami związanymi z tym, w jaki sposób go ogląda. Podchodzi do niego, wyciąga ręce i obejmuje. Ramiona otaczają telewizor, a dłonie dotykają jego tył. Ekran w takim geście traci znaczenie. Jest wtulony w piersi i nie może być zauważony. Dopiero drugie podejście daje szerszy ogląd. Dłonie przesuwają się w stronę ekranu, wreszcie docierają do niego i wzbogacają wcześniejsze wyobrażenie. Wszystko, co zdarzyło się w trakcie tego oglądania, jest zapisywane w pamięci niewidomego od urodzenia i powoduje, że telewizor jest czymś innym niż dla widzących osób. Niewidomi nowoociemniaki mają wyobrażenia realne. W wyobraźni „widzą” tak samo, jak osoby widzące. I komu jest trudniej? Kto ma większe powody do depresji? Prawda, że niełatwo zdecydować? Jedni żałują, że nigdy nie widzieli i nie mogą wiedzieć co to są kolory, kształty, światło i cienie. Drudzy, że widzieli wszystko, przyzwyczaili się do tego, zauroczyli obrazami, ale już to stracili. I co jest bardziej dokuczliwe – nie mieć czegoś nigdy, czy wiedzieć, co się bezpowrotnie straciło?



Audioświat Pałacu w Szreniawie

Karolina Fiszer

Autorka artykułu pracuje w Muzeum Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie (województwo wielkopolskie).

Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie to miejsce, gdzie można podziwiać zabytki techniki rolniczej służące do uprawy ziemi oraz przetwórstwa rolno-spożywczego, jak też eksponaty związane z rzemiosłem, transportem wiejskim, rękodziełem i sztuką ludową. Maszyny i urządzenia rolnicze oraz inne stare przedmioty znajdują się na terenie dziewiętnastowiecznego kompleksu rezydencjalno-folwarcznego. Dlatego też oprócz folwarku i ekspozycji związanych ściśle z rolnictwem, jedną z atrakcji muzealnych jest dwór ziemiański.

Do zwiedzania jego wnętrza z okresu międzywojennego zapraszamy wszystkie osoby niewidome i niedowidzące. Dzięki wsparciu finansowemu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego powstała specjalna ścieżka dźwiękowa z audiodeskrypcją oraz inne udogodnienia, dzięki którym można słuchowo i dotykowo zwiedzać pałacową ekspozycję.

Krótką historia Pałacu

Historia powstania szreniawskiego Pałacu sięga lat 1852-1853, kiedy to właścicielem tego terenu był Niemiec Herrmann Bierbaum. Wtedy to na skraju kompleksu leśnego wybudowano okazałą willę, zwaną dziś Pałacem, następnie budynek rządcy i zabudowania folwarczne dzisiejszej Szreniawy. Pałac z trzech stron otoczony był niewielkim parkiem, a folwark usytuowany został w bezpośrednim sąsiedztwie zespołu pałacowo-parkowego, od strony południowo-zachodniej. Przez pierwsze lata nowa osada nie miała odrębnej nazwy. Od roku 1864 zaczęła być używana nazwa Marienberg, wymyślona zapewne przez właściciela tych dóbr na cześć jego żony Marii.

Na początku 1920 roku majątek Marienberg z rąk niemieckich wykupił Polak, dr nauk przyrodniczych Józef Glabisz. Przyjechał z Sarbinowa w powiecie żnińskim, aby osiedlić się na tutejszej ziemi wraz z żoną Katarzyną oraz czworgiem dzieci: Marią, Władysławem, Anną i Katarzyną. Najmłodsza córka Państwa Glabiszów Barbara urodziła się w Szreniawie w 1921 roku. Wraz z rodziną w Pałacu zamieszkał też wuj Pani Katarzyny – Nikodem Dokowicz. Nowy właściciel

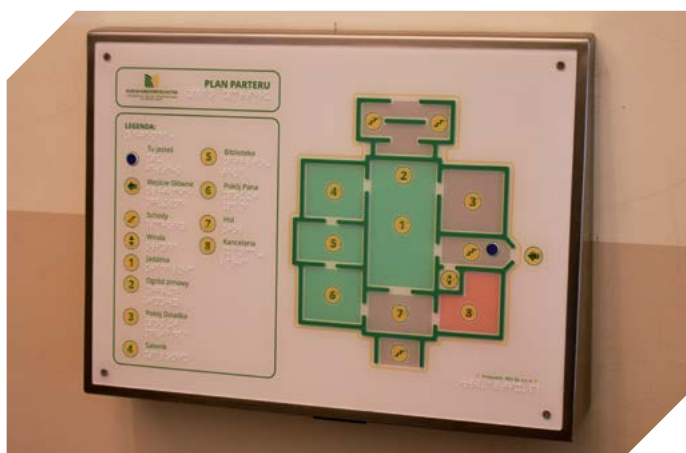
zmienił nazwę miejscowości na Marzenin, ale wkrótce została nadana urzędowa nazwa Szreniawa. Pan Glabisz był świetnym gospodarzem i doprowadził do rozkwitu majątku. W okresie międzywojennym dobra w Szreniawie liczyły 1 077,81 hektarów, w tym 805,87 hektarów gruntów ornych. Uprawiano tu przede wszystkim żyto i ziemniaki, a także jęczmień, owies, pszenicę i buraki cukrowe. Hodowano konie, bydło oraz trzodę chlewną.

W 1935 roku, po śmierci Józefa Glabisza, majątek odziedziczył jego syn Władysław. Zarządzał on Szreniawą do września 1939 roku. Po zajęciu Wielkopolski przez Niemców rodzina Glabiszów została wysiedlona ze Szreniawy i nigdy już tutaj nie powróciła. Po II wojnie światowej majątek, tak jak wiele innych, został upaństwowiony.

Audiowycieczka

Wszystkich zwiedzających, a szczególnie tych z niepełnosprawnością wzroku zapewniamy, że możliwy jest powrót do czasów świetności szreniawskiego majątku, w lata 1920-1939, za sprawą fabularyzowanej audiowycieczki z audiodeskrypcją. Wystarczy założyć słuchawki i audioprzewodnik oprowadzi każdego gościa po pałacowych wnętrzach. Podczas audiowycieczki, przygotowanej specjalnie z myślą o osobach z dysfunkcją wzroku, można spotkać się przy stole w jadalni z gospodarzami domu, poznać wujka Dokowicza i sekretarkę pana domu. Można poznać Pałac zarówno w jego części reprezentacyjnej, jak i od kuchni. Po drodze na zwiedzających czekają dźwiękowe i muzyczne niespodzianki uruchamiające wyobraźnię. Można posłuchać między innymi audycji ze starego odbiornika radiowego, dźwięków starej płyty z gramofonu czy innych odgłosów życia w Pałacu.

Po wejściu do Pałacu zwiedzający otrzymuje audioprzewodnik oraz słuchawkę nauszną pojedynczą lub słuchawki podwójne do wyboru. Instrukcja użytkowania urządzenia do odsłuchu audiowycieczki nagrana jest na początku przed rozpoczęciem zwiedzania. Po Pałacu oprowadza zwiedzającego narrator przewodnik, który pokazuje mu wszystkie pomieszczenia i opowiada o ich mieszkańcach. Zwiedzanie odbywa się przez wsłuchiwanie się w nagranie odtwarzane przez audioprzewodnik i poruszanie się zgodnie ze wskazówkami lektora, który informuje o konieczności udania się w określonym kierunku. Nagranie uruchamia się podczas poruszania się po



ekspozycji, dzięki zdalnej transmisji bezprzewodowej z nadajników radiowych umieszczonych w każdym pomieszczeniu. Dzięki temu zwiedzający nie musi wykonywać żadnych dodatkowych czynności ze swoim audioprzewodnikiem od momentu uruchomienia audiowycieczki do jej zakończenia. W razie konieczności może nagranie zatrzymać lub odtworzyć je jeszcze raz. Opisem audiodeskrypcyjnym objęta została cała przestrzeń Pałacu, dzięki czemu zwiedzający może poruszać się po nim samodzielnie. Istnieje także możliwość zwiedzania z opiekunem, ponieważ każde urządzenie ma dwa wejścia do podłączenia słuchawek, tak aby dwie osoby równocześnie mogły słuchać tych samych treści audiowycieczki. Dzięki dokładnej audiodeskrypcji ekspozycji zwiedzający poznaje poszczególne eksponaty, w tym 18 z nich bardzo szczegółowo. Opisy nawiązują do historii Pałacu i jego mieszkańców. Opowieść przewodnika jest wielowątkowa, podczas jej trwania pojawiają się inne postacie. Wszystkie komunikaty audiodeskrypcyjne doskonale ze sobą współgrają, dzięki czemu powstała spójna ścieżka zwiedzania.

Punkty dotykowe

Z audioprzewodnikiem skorelowane są punkty dotykowe na ekspozycji oraz plany tyflograficzne na każdej kondygnacji pałacu. Na klatce schodowej, przed wejściem na ekspozycję, znajdują się wypukłe mapy przestrzeni z opisem w druku wypukłym Braille'a przygotowujące osobę niewidomą do swobodnego poruszania się po Pałacu. Dzięki nim można dokładnie poznać zwiedzaną przestrzeń. W wybranych pomieszczeniach przygotowane zostały eksponaty lub inne fragmenty ekspozycji, które można dotykać. Audioprzewodnik nakierowuje zwiedzającego poprzez komunikat nawigacyjny na miejsce, w którym znajduje się eksponat lub plan tyflograficzny i pomaga w jego odnalezieniu dzięki połączeniu z nadajnikiem dźwiękowym zlokalizowanym przy szukanym punkcie.

Oznaczenia przestrzeni

Pałacowa wystawa rozlokowana jest na trzech poziomach: w przyziemiu, na parterze i pierwszym piętrze. Aby ułatwić osobom z dysfunkcjami wzroku poruszanie się po Pałacu, na każdym piętrze na drzwiach wejściowych na ekspozycję zostały zamontowane tabliczki informacyjne z opisami pomieszczeń w alfabecie Braille'a oraz w czarnodruku. Oprócz tego

na poręczach schodów znajdują się nakładki z grawerowaną informacją o wysokości, na jakiej znajduje się zwiedzający. Audiowycieczka zaczyna się od zwiedzania parteru. Znajdują się tu najbardziej reprezentacyjne pomieszczenia, w szczególności Jadalnia, która od północy łączy się z ogrodem zimowym wychodzącym na park. Wokół Jadalni znajdują się: Pokój Dziadka, Salon, Biblioteka oraz Pokój Pana i Kancelaria. Okna dwóch ostatnich pomieszczeń, wykorzystywanych głównie do pracy, wychodzą na folwark. Na pierwszym piętrze Pałacu znajduje się w części centralnej sala wystawowo-konferencyjna. Od strony zachodniej przylegają do niej pomieszczenia z ekspozycją obrazującą życie prywatne mieszkańców: od północy kolejno Sypialnia, Pokój Dzieci oraz Pokój Pani. Ostatnim etapem zwiedzania Pałacu są pomieszczenia gospodarcze w przyziemiu. Od strony zachodniej znajduje się Kuchnia, od północnej Spizarnia, a od południowej Pralnia i Magiel. W przyziemiu zlokalizowana jest też salka edukacyjna, wykorzystywana do prowadzenia lekcji muzealnych.

Wszystkich zainteresowanych wycieczką do czasów świetności szreniawskiego Pałacu serdecznie zapraszamy. Każdy, kto zechce zostać pałacowym gościem, otrzyma folder informacyjny na temat zwiedzanego obiektu przygotowany w czarnodruku i druku wypukłym Braille'a przez współorganizatora projektu Fundację Szansa dla Niewidomych.

Audiodeskrypcję eksponatów z Pałacu można wysłuchać na portalu czytanieobrazow.pl

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**





Historie Polski i Polaków w brajlowskich nowościach wydawniczych

Malwina Wysocka

W poprzednim, 27 numerze HELPa czytelnicy poznali Piotra Witta – autora książki „Przedpiekle sławy”, który odkrył i opisał nieznane fakty z życia Fryderyka Chopina i jego trudne początki kariery po przybyciu do Paryża. Piotr Witt wygłosił prelekcję podczas XV edycji Konferencji REHA w październiku 2017 r., która była okazją do zaprezentowania brajlowskiego wydania jego książki. Fundacja Szansa dla Niewidomych miała w tym swój ogromny udział. Wspólnie z wydawcą brajlowskiej wersji – firmą Altix, podjęła się przygotowania i wypromowania tego wspaniałego dzieła, a także czterech innych brajlowskich nowości wydawniczych.

Nie byłoby to jednak możliwe bez dofinansowania otrzymanego ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, które pozwoliło na pokrycie 80% kosztów wydania. Pozostałe 20% pokryli wydawcy – Fundacja Szansa dla Niewidomych i firma Altix. Celem projektów było podnoszenie poziomu świadomości literackiej i zwiększanie dostępu do polskiej literatury o tematyce historycznej wśród osób z niepełnosprawnością wzroku. Dzięki tym przedsięwzięciom wydawniczym, niewidomi czytelnicy będą mogli zdobyć wiedzę na temat opisywanych

wydarzeń, a dzięki temu wzbudzić ciekawość do dalszego studiowania historii Polski i wybitnych Polaków z różnych okresów dziejowych.

Brajlowskie wydanie „Przedpiekla sławy” obejmuje 7 tomów i 20 egzemplarzy. Zdaniem autora los Fryderyka Chopina przed okresem triumfu zasługuje na lepsze poznanie. W ciągu pierwszych miesięcy życia we francuskiej stolicy Chopin stał się najdroższym nauczycielem fortepianu, kompozytorem utworów przeznaczonych do wykonywania w wielkich salach, autorem genialnych etiud, preludiów, nokturnów, granych przed elitarną publicznością w czołowych salonach Paryża. Jednak zanim osiągnął sukces, przeszedł trudną lekcję życia.

Drugą pozycją książkową wydaną przez Altix przy wsparciu Fundacji w formie brajlowskiej adaptacji jest „Słowiański rodowód” autorstwa Pawła Jasienicy. Ten znany polski eseista stworzył cykl reportaży, w których porusza wątki stanowisk archeologicznych w Biskupinie, Gieczy, Wiślicy, Igołomi i Wolinie oraz badań nad nimi. Autor opisuje i interpretuje odkrycia polskich archeologów, nawiązując do początków państwowości polskiej, a także innych narodów wywodzących się

od Słowian. Brajlowskie wydanie książki zmieściło się w 8 tomach i powstaje w 24 egzemplarzach.

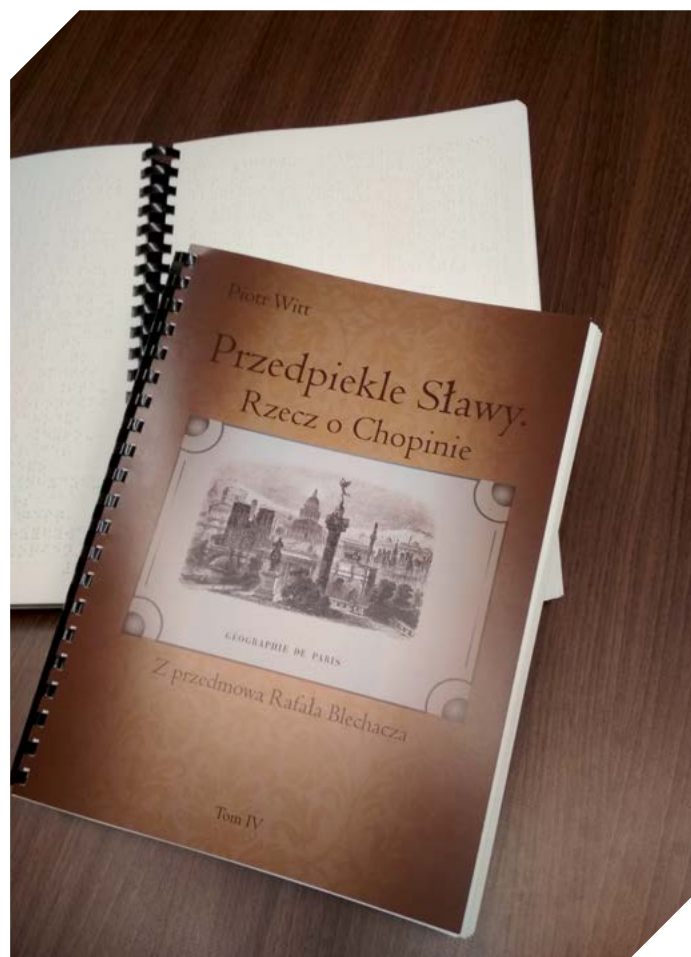
Wydawcą trzech kolejnych brajlowskich nowości jest Fundacja Szansa dla Niewidomych. Pierwszą z nich jest książka Normana Davisa "Orzeł biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-bolszewicka 1919-1920", poświęcona wojnie, która zmieniła bieg dwudziestowiecznych dziejów. Autor przedstawia wojnę polsko-bolszewicką historycznie wierną, a jednocześnie w sposób bardzo przystępny w odbiorze, nieczęsty dla publikacji o tematyce historycznej. Jej brajlowskie wydanie obejmuje 7 tomów i 23 egzemplarze.

Kolejną wydaną przez Fundację pozycją jest książka „Dotyk Solidarności” autorstwa Marka Kalbarczyka. Książka ma charakter historyczny i zawiera omówienie najważniejszych wydarzeń związanych z Niezależnym Samorządnym Związkiem Zawodowym „Solidarność”, znaczenia solidarnościowej i pokojowej przemiany dla wszystkich obywateli, a szczególnie dla osób niewidomych. Solidarność to nie tylko patriotyczny związek zawodowy, ruch obywatelski i wielka historia walki o niepodległość i sprawiedliwość społeczną. To także zwykła codzienna pomoc

i zrozumienie, o których nie mówi się w oficjalnych relacjach. Właśnie to stało się decydującym aspektem książki, w której autor przypominał historię „Solidarności” i wskazał, jakie miała znaczenie dla zwykłych ludzi. Książka ta została wydana zarówno w wersji brajlowskiej, jak i czarnodrukowej, dzięki czemu jest dostępna dla wszystkich – niewidomych i widzących.

Ostatnią pozycją, o której należy wspomnieć, jest premierowa książka Marka Kalbarczyka pt. „Epilogi przywracające nadzieję”. Książka opowiada o życiu niewidomego matematyko-fizyka profesora Witolda Kondrackiego oraz o polskich przemianach, w których osobiście uczestniczył. W opracowaniu tekstu miała swój udział żona profesora – Irena, jego córki Małgorzata i Joanna oraz przyjaciele i współpracownicy tego naukowca.

Dzięki wydaniu biografii Witolda Kondrackiego w brajlu, niewidomi będą mieli okazję poznać historię wybitnego profesora, który mimo swej niepełnosprawności osiągnął w życiu tak wiele. Jego historia pokaże społeczeństwu, że niepełnosprawność nie dyskwalifikuje z realizacji planów czy marzeń. Książka zachęci osoby niepełnosprawne wzrokowo do aktywności życiowej i społecznej. Będzie dobrą motywacją i wsparciem dla osób wycofanych, bez wiary we własne możliwości, a także dla młodych czytelników, których będzie inspirować do podejmowania wyzwań i właściwych życiowych decyzji. Publikacja jest na razie przewidziana tylko w wersji brajlowskiej, w bardzo małym nakładzie (3 egzemplarzy). Mamy jednak nadzieję, że dzięki kolejnemu wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego uda się ją wydać w większej liczbie egzemplarzy i w formach dostępnych dla wszystkich – niewidomych i widzących.



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego



Teatr nie tylko do oglądania

Iga Jagodzińska

Centrum Kultury Zamek w Poznaniu stworzyło cykl „Teatr Powszechny”. Polega on na prezentacjach spektakli, w większości premier, które zaangażowały artystów pracujących w sposób terapeutyczny za pomocą teatru.

Spektakl „Spójrz na mnie” Teatru Śląskiego im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach w reżyserii Adama Ziajskiego miał swoją poznańską premierę 9 marca 2018 w ramach Teatru Powszechnego. Jako osoba zainteresowana światem niewidomych i niedowidzących byłam bardzo ciekawa tej prezentacji. Zresztą nie tylko ja – na widowni zasiadły osoby z dysfunkcjami wzroku, które wydawały się podobnie zaintrygowane spektaklem. Nowym doświadczeniem była dla mnie obserwacja, jak odebrały one to, co działo się na scenie – był to przecież spektakl bezpośrednio ich dotyczący.

Wchodząc na widownię widz otrzymał słuchawki i instrukcję ich używania oraz wiedział, że w spektaklu zagrają osoby niewidome. Czego ów widz mógł się spodziewać? Pewnie tego, że będzie miał możliwość odebrania sytuacji poprzez skoncentrowanie się na jednym zmysle, jakim jest słuch. Czy rzeczywiście było to możliwe?

Stałam się widzem nie w momencie zajęcia swojego miejsca, a wtedy, gdy usłyszałam dźwięk na jednym z trzech kanałów. Każdy widz miał do wyboru trzy kanały: realny dźwięk dochodzący ze sceny, audiodeskrypcję i... ciszę. Zatem aktorzy Ziajskiego nie mieli żadnego wpływu na to, kiedy będą słyszani i czy w ogóle. Jednocześnie, gdy pierwszy z nich, oświetlony silnym światłem, wstał z krzesła na widowni, jego głos stał się dla mnie bardzo silnym bodźcem. Widz miał możliwość przeżycia tego spotkania z osobami niewidzącymi w bardzo intymny sposób – głos napływał wprost do jego uszu i mogło się wydawać, że tylko do jego, jednak nie powstała interakcja – a wręcz wyobcowanie. W pewnym momencie zamknęłam oczy i poczułam, jak bardzo poddajemy się przebodźcowaniu w naszym codziennym życiu. Może dzięki audiodeskrypcji jeszcze trudniej byłoby się skupić osobie widzącej? Może zawężenie kanałów odbioru rzeczywistości to swego rodzaju eksperyment – zarówno dla widzących, jak i niewidomych?

Pierwsze wypowiedzi wprowadziły widza w realne problemy czy bariery, jakie napotykają osoby niewidome. Zatem aktorzy stali się ekspertami w tej dziedzinie – to oni ze swojej perspektywy potrafili wyłonić



elementy świata, które są naprawdę problematyczne, czy wręcz nieakceptowalne. Jednym z nich była skala oszustw przy zatrudnianiu osób niewidomych, która zdaje się być absurdalna. Jednak odczułam to nie tylko jako żerowanie na niepełnosprawności jako interesie, ale także jako krytykę pewnego systemu, który na to zezwala, albo go nie wychwytuje. Drugą ważną kwestią stały się dotacje, sprzęt i oprogramowanie dla osób niewidomych i słabowidzących. Wśród widowni przemykał szmer, czasem dyskretny śmiech. Jednak nie ten element spektaklu został przez Ziajskiego poprowadzony dalej.

W kolejnej odsłonie widz mógł zobaczyć postaci w uniformach, które poruszały się na zbudowanej projekcjami multimedialnymi scenie. Uniformy skojarzyły mi się z rolą eksperta, o której wspomniałam wcześniej i która zaistniała w spektaklach teatru Rimini Protokoll (aktorzy – amatorzy byli specjalistami w swoich dziedzinach i to stawało się ich rolą). Co do scenografii – była ona konsekwentna. Projekcje operowały tylko dwoma kolorami – czernią i bielą. Ich kontrast i drobny, poruszający się wzór sprawiał, że trudno było utrzymać swój wzrok na jednej postaci czy elemencie. Wydaje mi się, że Ziajski chciał stworzyć wrażenie zmęczenia czy przesycenia naszego wzroku. Powstałe kropki kojarzyły się oczywiście z alfabetem Braille'a. Proste, aczkolwiek bardzo sugestywne.

Narracja spektaklu była prowadzona chronologicznie – postaci opowiadały o swoich doświadczeniach – utracie wzroku, pierwszych samodzielnych podróżach, psie przewodniku. Były to historie osobiste, czasem wzruszające, czasem widzowi udzielał się smutek czy raczej wrażenie jeszcze większego wyobcowania niż na początku spektaklu. W bardzo przemyślany sposób pojawiły się cytaty z Biblii, czytane głosem syntezatora mowy – Ewy. Imię oczywiście

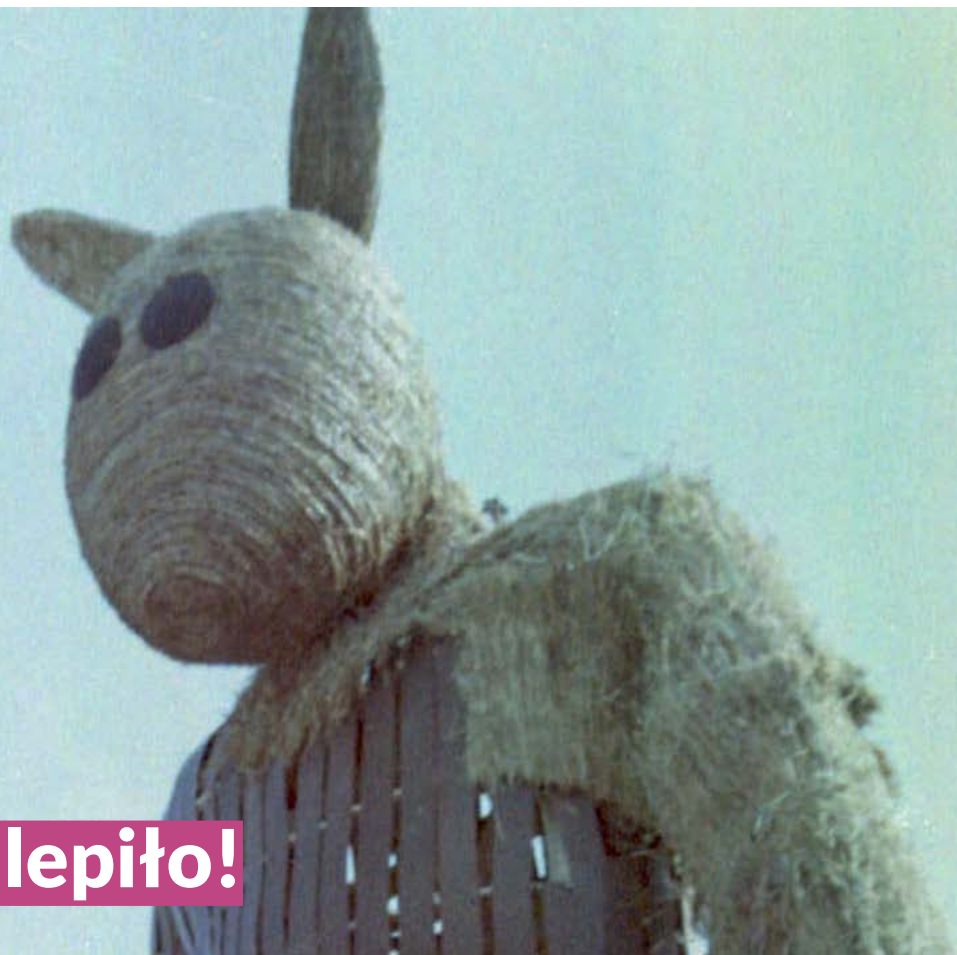


nieprzypadkowe. Te fragmenty odegrały bardzo ważną rolę w budowaniu świata przedstawionego. Czasem zdania zlewały się, głos nie oddawał żadnych emocji. I tu znów skojarzenie – jeden z najważniejszych tekstów ludzkości jako coś przetworzonego, zautomatyzowanego. I istotne odwrócenie – teksty opowiadały o stworzeniu świata, natomiast opowieści postaci o tego świata utracie. A z drugiej strony wspomniane biblijne oddzielenie światła od ciemności jako moment przełomowy.

Czy zatem można przyporządkować spektakl "Spójrz na mnie" do kategorii teatru dokumentalnego? Byłabym ostrożna. Nie wiem, na ile Ziajski i jego aktorzy przepracowali historie, na kanwie których powstał spektakl. Każdy z aktorów miał swój czas na ich opowiedzenie, a widz na wyłuskanie z nich spojrzenia na utratę czy brak wzroku. A właściwie konsekwencji tej sytuacji. Konsekwencji, które ponosi nie tylko osoba tracąca wzrok, ale też osoby wokół, dla których staje się niewidoczna. Od razu nasuwa się pytanie: czy to, że ktoś przestaje widzieć, czyni go niewidzialnym? Czy czapki – niewidki na twarzach aktorów to znak właśnie tej sytuacji?

Zastanawiający jest finał spektaklu – dłonie aktorów, które poszukują kształtu, może obecności, po drugiej stronie białej materii zawieszanej na scenie. Dotyk, który jest zmysłem, ale także bliskością, czułością. No i dźwięk urządzeń powtarzających "Spójrz na mnie".





Oczko się odlepiło!

Anna Hrywna

Komu? Wiadomo – **temu misiui**¹! No więc właśnie, czy aby tak do końca wiadomo? Kto widział, ten wie, kto zna, ten zrozumie. Kultowa polska komedia Stanisława Barei pt. „Miś” wzbogaciła język polski i polską kulturę o mnóstwo niezastąpionych dotąd cytatów, które na stałe weszły do języka potocznego i z powodzeniem radzą sobie w nim również dzisiaj. Prawie codziennie któryś z osławionych już cytatów przychodzi mi do głowy niemalże automatycznie jako komentarz do codziennej, prozaicznej czynności czy sytuacji, której jestem świadkiem.

A rzecz dzisiaj o cytatach właśnie. Tych wielkich i tych małych. Tych bardzo poważnych, górnolotnych i tych... z przymrużeniem oka, jak nasze tytułowe oczko, a raczej miś – jakże prześmiewczo i uroczo odmieniony. Zastanawiam się czasem, czy cytaty, których użycie było albo jest w pełni zrozumiałe dla

mnie, dla ludzi w moim wieku i ode mnie starszych, są również zrozumiałe dla współczesnej młodzieży.

Niech nikogo nie rozochoci pozornie tylko żartobliwy charakter niniejszego artykułu, zmierzam w nim bowiem do dosyć ponurego wyводу.

Nie jestem jeszcze bardzo wiekową istotą, chociaż – jak niedawno mi uświadomiono – należę już do tajemniczego jak dotąd dla mnie pokolenia „X”, wg niektórych zwanego też *pokoleniem PRL*. Zważywszy, że obecnie kwiat polskiej młodzieży stanowi już pokolenie „Z”, uznaję, że z moim PESEL-em nie jest już tak kolorowo. Wszak gdzieś pomiędzy „X”-ami i „Z”-ami musiało przemknąć jeszcze całe pokolenie „Y”. A jak śpiewa i trąbi zespół Kombi, „każde pokolenie ma własny czas”². No cóż, tym sposobem moje pokolenie przeminęło – w znaczeniu zdeaktualizowało się – niejako w mgnieniu oka. A być może to tylko jakże

¹ W tekstach – nawet o charakterze żartobliwym – należy wystrzegać się błędów językowych. Choć przytoczony w artykule cytat z przyczyn obiektywnych pozostać musi w niezmienionej formie, to warto zwrócić uwagę, iż prawidłowa odpowiedź na pytanie „Komu odlepiło się oczko?” powinna brzmieć – temu misiowi.

² Nawiasem mówiąc – słyszałam, że lider zespołu Kombi nie znosi, gdy używa się powyższej rymowanki. Z góry więc za nią przeproszam i na swoją obronę ponownie zwrócę w tym miejscu uwagę na nieco żartobliwy charakter mojej pisaniny, tj. z przymrużeniem oka.

prawdziwy, lecz smutny wywód egzystencjalny. Skądinąd to ciekawe, że współczesność przyniosła nam nie tylko gonitwę za własnym ogonem, ale również „skrócenie” doby, dekady, wieku itd. Wydaje mi się bowiem, że kiedyś mianem „pokolenie” określano przedział o większej rozpiętości czasowej, aniżeli jakaś tam nieco ponad dekada.

Kiedy chodziłam do szkoły średniej, wkuwanie na pamięć cytatów z tej czy owej lektury było na porządku dziennym. Jako uczniowie marudziliśmy przy tym trochę, ale z perspektywy czasu chyba wszystkim wyszło to na dobre, a już na pewno nie zaszkodziło to nikomu. Cóż możemy powiedzieć dzisiaj? Z czego możemy niejako rozliczyć dzisiejszych 20-latków? Z perspektywy niedoszłego wprawdzie nauczyciela języka polskiego, ale jednak osoby zaznajomionej z programami nauczania, podręcznikami i wymogami w zakresie nauczania przedmiotu język polski, ze smutkiem stwierdzam, że obecnie możemy zapomnieć o czasach, gdy wnikliwa analiza obowiązującej lektury miała prowadzić m.in. do zapamiętania kluczowych dla niej cytatów, fragmentów, chociażby w celu kontekstowego ujmowania rzeczywistości w okresie późniejszym. Owszem, kładzie się dzisiaj nacisk na konteksty kulturowe, chodzi jednak bardziej o konteksty odnajdywane w innych dziedzinach sztuki itp.

Co innego jednak rozważania metodyczne, programy nauczania itd., co innego codzienne życie i doświadczenia w rozmowach z otoczeniem. Otóż moje obawy wzbudza totalne zdziwienie młodszego ode mnie rozmówcy bądź rozmówczyni, niejednokrotnie napotkane w sytuacji użycia przeze mnie – jak powszechnie wydawać by się mogło – znanego cytatu z literatury, kinematografii itp. Owo zdziwienie na twarzy młodszych kolegów i koleżanek jest jak mniemam wyrazem ich zupełnego niezrozumienia sensu mojej wypowiedzi. Są to dla nich słowa, które równie dobrze wybrzmieć by mogły w niezrozumiałym dotąd dla nich języku. Pytanie, na ile taką reakcję wytłumaczyć można różnicą pokoleń, zmianą programu nauczania w szkole, a na ile totalną ignorancją. Nadal ufam, że przyczyna tkwi raczej w którymś z tych dwóch pierwszych powodów.

Przykład z życia wzięty. Poranek, przekraczam próg biura, żartobliwie witam się z kolegą z pracy, który właśnie czyta gazetę: „Cóż tam, panie, w polityce?”. Z drugiej strony pada natychmiastowa odpowiedź

z delikatnym uśmiechem: „Chińczyki trzymają się mocno”. Nic w tym dziwnego, kolega należy do „mojego pokolenia” i wie, że właśnie z humorem, literacko rozpoczęliśmy dzień z *Weselem* Wyspiańskiego. Tymczasem w rogu pokoju pokolenie „Y” stroi miny, które wyrażają zupełne niezrozumienie naszego „bełkotu”. W ich myślach wyczytuję krótki komentarz sytuacji, wypisany również na ich twarzy – wyście chyba ludzie powariowali!

Czy możemy dzisiaj niejako rozliczyć dwudziestolatków ze znajomości cytatów z literatury pięknej, powszechnej? Mam nadzieję – nie graniczącą jednak z pewnością – że nadal jest to możliwe. Że polski system edukacji w zakresie nauczania języka polskiego nadal umożliwia albo wskazuje wnikliwemu, pilnemu uczniowi cytaty godne zapamiętania. Zaznaczam, że nie chcę przy tym generalizować, ale mimo wszystko ze smutkiem stwierdzam, że w kontekście cytatów, nazwijmy je znaczących, lwiej części współczesnej młodzieży bliżej do „górnolotnych” haseł promowanych przez polskie reklamy typu „Brawo JA!”, nie mówiąc już o kultowych – choć w innym niż moim rozumieniu – cytatów brylujących na ściankach celebrytów rodem z programów typu reality show.

Zachwył społeczeństwa, a więc nie tylko nastolatków budzi tu m.in. przekręcanie polskich wyrazów, nadawanie im obcych końcówek, czy obcego nacechowania. Przytoczyć wystarczy tylko sławetne już *Me is Victoria Beckham*, które, o zgrozo, zasili wkrótce szlachetną jak dla mnie dotąd grupę „skrzydlatych słów”³. Nawiasem mówiąc, przytoczone wyrażenie określiłabym obrazowo mianem – ucz się angielskiego z perfekcyjną panią domu, a daleko zajdziesz. Skądinąd, Pani ta świetnie sobie radzi w świetle reflektorów. Jej kolejne błyskotliwe haselka typu „nie zrobię czelendzu..., w d...pie mam czelendzu...” znalazły się właśnie w grupie najczęściej powtarzanych i przetwarzanych w Internecie, a co za tym idzie znalazły się również na koszulkach i innych gadżetach do jej nowego programu. Autorka kasuje znaczące sumy za promowanie tejże „nowomowy”, a właściwie – należałoby powiedzieć – językowego chłamu. Jakkolwiek nie mam nic przeciwko osobie, to jednak całość wypada przy tym dość ponuro.

3 Skrzydlate słowa – powszechnie znane i często przytaczane wypowiedzi, których autorstwo lub okoliczności powstania da się ustalić, często przytaczane cytaty ze znanych utworów itp.

Wciąż nie mogę wyjść z podziwu, że wulgarne, nie mające nic wspólnego z kulturą języka hasła nabierają wiatru w żagle i żyją swoim życiem, nierzadko znajdując swoich fanów wśród dzisiejszych nastolatków i nie tylko. Panuje swego rodzaju moda na lotne frazesy z ironicznym, a raczej lekceważącym podejściem do polszczyzny. Zgłaszam również zdecydowany sprzeciw wobec faktu, iż każdy nieprzychylny komentarz pod adresem propagujących tego typu „nowomowę” spotyka się z zarzutami typu braku dystansu czy śmiertelnej powagi itp. Często mówi się – „młodzież nie czyta”, albo usłyszeć można – „niech uczniowie czytają byle co, byleby tylko czytali”. Nie ma mojej zgody na takie podejście do nauczania. Już dziś widzę bowiem jego skutki i osobiście czuję się nimi dotknięta.

Moi drodzy, starajmy się, aby nasza polszczyzna była staranna, zaś gwarę młodzieżową i celebrycką pozostawmy jej samej, nie przenośmy jej jednak do języka ogólnego. To, co językowo żartobliwe, wesołe, ale nie mające nic wspólnego z poprawnością i językową ogładą użyjmy dla śmiechu raz czy dwa, ale nie włączajmy w nasz codzienny język, czyniąc z niego tym samym śmietnik dla byle jakich językowych dziwolągów. Wybaczenie przy tym drodzy Czytelnicy odrobinę ironii, szczyptę sarkazmu przelanego w potoku powyżej użytych słów. Wyjaśniam też od razu, że nie mam nic przeciwko sloganom reklamowym czy promowaniu się celebrytów w telewizjach śniadaniowych (prostuję, być może przy celebrytach drobny sprzeciw bym podniosła) – niechaj jednak będą to hasła i cytaty, których przekaz nie godzi w poszanowanie polskiego języka, kulturę językową, wreszcie niechaj będzie to przekaz uwzględniający pedagogiczny wymiar całego „przedsięwzięcia językowego”!

Na zakończenie kilka myśli, które lotem błyskawicy wdarły się właśnie do głowy:

Po pierwsze – jakie pokolenie zastąpi pokolenie „Z”? Czy są już teorie na ten temat? Myślę, że historia zatoczy małe koło i w nazewnictwie pokoleń przejdziemy na „dwuznaki”, np. pokolenie „AA”, jakkolwiek ten skrót będzie rozumiany, czy też dorozumiany. Niczym w puchnących o nowe artykuły i paragrafy polskich ustawach, które – jak wiadomo – dostosować trzeba do puchnącego unijnego ustawodawstwa. A więc, skoro był już art. 15z, zrobimy teraz 15aa, 15ab itd.

Po drugie – wciąż wierzę w to, że daleko nam jeszcze do poważnych programów muzycznych, w których prowadzący będzie zadawał pytania rodem z disco polo, np. rozpoznaj piosenkę po zagadce – *Gdzie ona jest i co robi?*

Po trzecie – mój ulubiony cytat z *Misia* to „Słuszną linię ma nasza władza”. Dla przypomnienia – tymi słowami lekarz pediatria skwitował informację uzyskaną na lotnisku od obywatela Ryszarda Ochódzkiego, iż jego nowonarodzone dziecko ważyć miało – wedle jego oświadczenia – 12 kilogramów.

A Wy, drodzy czytelnicy, który cytat z „*Misia*” uważacie za ponadczasowy?



Seria: Paragrafy w pigułce

Jak otrzymać fakturę za usługi telekomunikacyjne w brajlu?

Elena Świątkowska

Zgodnie z obowiązującymi zapisami Prawa telekomunikacyjnego, zawartymi w art. 79c ust. 3, wszyscy dostawcy dostępnych usług telefonicznych mają obowiązek świadczenia udogodnień dla osób niepełnosprawnych na zasadzie równoważnego dostępu.

Szczegóły tej dostępności określono w rozporządzeniu Ministra Cyfryzacji z dnia 26 marca 2014 r. w sprawie szczegółowych wymagań dotyczących świadczenia udogodnień dla osób niepełnosprawnych przez dostawców publicznie dostępnych usług telefonicznych.

To, co nas najbardziej interesuje, to możliwość otrzymywania faktur lub wykazów usług za telefon w wersji dostosowanej do potrzeb użytkownika niewidomego lub słabowidzącego. Wspomniane wcześniej rozporządzenie określa warunki jakie trzeba spełnić, aby taką informację w brajlu otrzymać. Niezbędny jest:

- wniosek, złożony pisemnie lub elektronicznie na właściwy adres operatora.
- status osoby niepełnosprawnej z tytułu narządu wzroku – trzeba posiadać aktualne orzeczenie. Osoba reprezentująca dostawcę usługi ma prawo poprosić o okazanie dokumentu do wglądu.
- status abonenta, czyli należy mieć podpisaną umowę z konkretnym dostawcą usługi.

Wniosek jest ważny, bo tylko wtedy dostawca usług udostępnia informacje o danych zawartych na fakturze wraz z podstawowym wykazem wykonanych usług telekomunikacyjnych.

Informacje te można otrzymać w dwóch wersjach: w alfabecie Braille'a lub przy użyciu dużej czcionki, a w przypadku wysyłania pocztą elektroniczną – w formacie tekstowym.

Jeżeli chcemy otrzymać wykaz szczegółowy, niestety nie otrzymamy go w wersji brajlowskiej. Na papierze sporządza się go jedynie przy użyciu dużej

czcionki. Osoby niewidome otrzymają szczegółowy billing jedynie na skrzynkę email, w formacie tekstowym. Takie ograniczenie wydaje się uzasadnione zapewne z uwagi na objętość. Paczka ze szczegółowym wyciągiem rozmów w brajlu ważyłaby kilka kilogramów.

Ile musimy czekać na naszą fakturę w brajlu?

Jeżeli zgłosimy takie żądanie przed rozpoczęciem lub w trakcie okresu rozliczeniowego, operator ma obowiązek zrealizować żądanie niezwłocznie po wystawieniu faktury. Na wykazy i faktury za okres rozliczeniowy, który się już zakończył, przyjdzie poczekać nam do 30 dni od momentu zgłoszenia żądania.

Warto również wiedzieć, że zgodnie z przepisami wspomnianej ustawy i rozporządzenia, operator powinien na każde żądanie abonenta będącego osobą niepełnosprawną, w terminie 30 dni od dnia złożenia żądania, przekazać informacje o oferowanych przez niego wszystkich udogodnieniach dla osób niepełnosprawnych.

Informacje przekazywane są w postaci papierowej lub w postaci elektronicznej na udostępniony w tym celu przez abonenta adres poczty elektronicznej. W przypadku osoby niewidomej lub słabowidzącej informacje powinny być sporządzane na papierze w alfabecie Braille'a lub przy użyciu dużej czcionki, a w przypadku wysyłania ich pocztą elektroniczną – w formacie tekstowym. Jeżeli szczególnie zależy nam na otrzymaniu informacji w konkretnej formie, warto zaznaczyć w zgłoszeniu swoje preferencje.





Jestem fotografem. Co ma masaż do kolei?

Wawrzyniec Krupa

To trochę dziwne: mieć przy sobie aparat fotograficzny i białą laskę. Jasne, bo jak to może być? Te urządzenia nie współgrają ze sobą i może nawet rażą, gdy są wspólnie.

Będąc człowiekiem z dużą wadą wzroku, jestem zakręconym maniakiem kolei i dużo łączę z aparatem fotograficznym po różnych torach. Lubię szczególnie te nieprzejezdne, zapomniane. Nie gardzę też klimatycznymi stacyjkami i dworcami jeszcze przed remontem.

Fotografowanie zaczęło się od mojej Pani Doktor, zresztą okulistki. Posiadam w swoim arsenale również coś, co się zwie oczopląs – znaczy to, że kobiecie nie spojrzę prosto w oczy. Aby to trochę pohamować, zaproponowała mi Pani Doktor bym zakupił aparat fotograficzny z wizjerem. Wizjer ma dać dużo światła. Mam wpatrzeć się w niego, wyczuć odpowiedni moment zrobienia zdjęcia i pstryknąć. Pozwoli to choć na chwilę zatrzymać drganie oka. Zaproponowała mi Pani Doktor, bym znalazł sobie jakiś temat fotografowania, który by mnie cieszył. Temat przyszedł automatycznie: kolej była duża, wyraźna i interesująca. Od 1993 roku zrobiłem wiele zdjęć – dobrze, że mamy

teraz technikę cyfrową. Nie mieściłbym się w szafie. Aparatów też przeфотографowałem wiele. Zacząłem od małpatkowatego Canona, następnie był lustrzany Olympus, Zenit 122 i teraz Canon EOS 350. Z fotografowaniem dzisiaj nie ma problemu, przy każdym telefonie jest aparat. U mnie jednak w fotografowaniu idzie o wizjer i celowanie, czyli ćwiczenie oka.

Na początku było mi trochę ciężko, bo jak to wygląda? Biała laska daje bezpieczeństwo na drodze i torach. Co ludzie powiedzą? To jednak dziwne. Składałem laskę, wyciągałem z plecaka aparat i łączyłem tor, peronem czy gdzieś tam po niezbyt przyjaznym dla niewidomego podłożu. Po kilku wykolejeniach fotografa doszedłem do wniosku, że trzeba się przełamać. Pierwsze „focenie” z laską było zza krzaka, nie widziałem, że ktoś mnie i owszem widział. Podchodzili ludzie i reagowali różnie. Do dziś różnie reagują. Od bardzo nieprzychylnych reakcji, po wręcz podziw, że jednak można. Pracując kiedyś w szpitalu udało mi się pomóc pewnemu fajnemu kolejarzowi. Postanowił się za pomoc odwdziaczyć. Dostałem zezwolenie na przebywanie na terenie kolei całej Polski i w kabinach lokomotyw wszelkich trakcji. Oto jak masaż połączył się z koleją.

PM36-2 w Muzeum kolejnictwa w Warszawie. Pełne aerodynamiczne otuliny i śpiąca Pema. W tym zdjęciu jest moc, choć uśpiona.



Styczeń to nie pora by stać na torach w miejscu gdzie nie wieje, ale WIEJE. Tam, na przełęczy Jasionka staliśmy z Grzysiem kilka godzin czekając niechby coś przejeżdżało. Ratowaliśmy się lubelską wiśniową. Chyba to narzędzie ratowania spodobało się mieszkańcowi stacyjnego budyneczku. Chciał nas zaprosić na dalsze ratowanie się w ten sposób. Kuszące, ale nie skorzystaliśmy. Po kolana w śniegu łapaliśmy "przeloty". Tatry też gdzieś były za mgłą i szczerlnie się zasłoniły przed obiektywami naszych aparatów.



Z aparatem Zenit 122 miałem fajną przygodę. W tym aparacie wszelkie sterowanie odbywa się za pomocą pokręcania pierścieniem dalmierza oraz pierścieniem przesłony. Bym w wizjerze widział zapalające się światełka czerwone i zielone od przesłony, wzmocniono je usuwając jakby kalkę z żaróweczek. Pierścienie na obiektywie pozaznaczano mi klejem typu „kropelka”. Nauczyłem się, co jakie oznaczenie znaczy i Zenit się dobrze sprawował. Jednak były lepsze aparaty, które mniej męczyły oko. Oko ma ćwiczyć, ale się nie zamęczać.

Wpatrywanie się w światełka było jednak ponad siły. Zenit jednak pozostawił wiele fajnych zdjęć, bo go zrozumiałem. Koledzy fotografowie nauczyli mnie pewnych zasad fotografii, takich, które mi się przydadzą. Opanowałem głębię ostrości – oczywiście w moim wydaniu. Teraz są aparaty pomagające i wiele wybaczaające.

Kolejnym połączeniem masażu tym razem z fotografią jest obecnie posiadany Canon EOS 350. Znowu kolegę fajnie postawiłem na nogi przez manewry jego powięzią. On wymanewrował mi fajny aparat. Ten przywędrował do mnie z Ameryki i choć nie jest najnowszą maszynką, Paweł pomógł mi go odpowiednio dla mnie ponastawiać i zrozumieć. Musiałem swoje oko nauczyć „prostości” zdjęć. Ciężkie to było. Kupiłem więc urządzenie zwane Monopodem. Jest to laska stawiana na ziemi jak statyw, tylko na jednej nodze. Przykręcona do aparatu i wisząca pod nim znakomicie pionizuje, działa jak murarski pion. Nauczono mnie też wybrać sobie coś pionowego bądź poziomego, np. słup, poziomy tor, ustawić równolegle do krawędzi wizjera, lekko odsunąć i już.

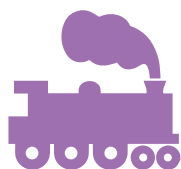
Takie sobie triki, które dla widzącego fotografa są niepotrzebne. Nieraz moi znajomi ze mnie się śmieją

mówiąc, że zostanie mi odebrana inwalidzka grupa, ale póki co nie boję się. Nowatorska forma okulistycznych ćwiczeń przeszła w pasję, a to jednak ma więcej plusów.

Kiedyś miałem nawet problem z zakupem aparatu. Poszedłem z kolegą by coś wybrać i zakupić. Gdy już wybrałem Olympusa, chciałem go ratalnie kupić. Zażądano dowodu i książeczki wojskowej lub innego dokumentu tożsamości. Książeczki nie miałem, dałem więc legitymację inwalidzką w pełni ważną i uwiarygadniającą, z dowodem. Pan odrzekł, że na taki dokument aparatu mi nie sprzeda. Było śmiesznie nawet, gdyż już byłem na takim etapie, że nie przejmowałem się takimi przeciwnościami. Musiał zainterweniować kierownik sklepu i wszystko stało się możliwe.

Bardzo lubię stację Kraków Płaszów. Pomaszerowałem sobie kiedyś ku głowicy stacyjnej ścieżeczką i z laseczką. Na ramieniu aparat i w oddali dźwięk niemodernizowanej SM42. Kolejarze wiedzą jak urokliwie to mruć i zwane jest wibratorem. Słyszę za sobą biegnącego człowieka. Okazał się nim przejęty strażnik. Spytał, czy wiem, gdzie jestem. Odpowiedziałem, że idę sfotografować "esemkę na żeberku". Zdziwił się: że jak to fotografować? Zaproponował pomoc. Bardzo chętnie ją przyjąłem, bo z ludem kolejarским pogadać można i jest przyjazny. Nagrałem i fotografowałem do woli. Teraz na Płaszowie i na kilku stacjach nikt się nie dziwi takiemu wariatowi. Nie bardzo się już przejmuję będąc z laską i aparatem. Laska posłużyć może czasem jako statyw, by nie było drgań przy fotografowaniu. Jeżeli ktoś się temu dziwi, to opowiem historię o nowatorskiej metodzie leczenia oczopląsu.

Aby było bezpieczniej, trzy razy posłucham wchodząc na tor, nim przez niego przejdę. To forma jakby szacunku i pokory dla kolei. Może ona być niebezpieczna. Gdy idę na jakąś lokomotywnię, wiem jak można się poruszać w takim miejscu nie przeszkadzając innym w pracy. Ze strony kolejarzy nigdy nie spotkałem się z niezyczliwością, a w wielu miejscach byłem. Ostatnimi czasy również nagrywam kolejową muzykę szyn. Do nagrań nie trzeba wchodzić na tory. Mikrofony wyłapią dźwięki i tak. I tak to masaż i kolej przeplatają się. I cieszę się z tego.





Kredyt nie tylko w banku

Gabriela Rubak

Drodzy czytelnicy, opowiem historię, która przydarzyła mi się całkiem niedawno – przy okazji podpisywania kredytu w banku. Aby ułatwić sobie życie, przy wyborze banku skorzystałam z usług doradcy kredytowego. Pani Małgosia to przesympatyczna kobieta, która zajęła się moimi sprawami kredytowymi w sposób kompleksowy. Finalizując wszelkie formalności, musiałam udać się do banku w celu podpisania umowy. Wcześniej zostałam skrupulatnie poinformowana, w którym miejscu znajduje się ów bank. Pani Małgosia wytłumaczyła mi to bardzo szczegółowo, gdyż wiedziała, że słabo widzę i że dotarcie na miejsce może stanowić dla mnie pewną trudność. Podążając na podpisanie umowy, weszłam do banku (przynajmniej tak mi się wydawało), mając z tyłu głowy wskazówki przez nią przekazane. Wszystko się zgadzało. Był więc szklany budynek, weszłam na pierwsze piętro, ale jakoś nigdzie nie mogłam znaleźć loga tego banku. Pomyślałam sobie, że jak się słabo widzi, to czasem tak bywa, że znaków graficznych się nie zauważa. Weszłam do pomieszczenia i troszkę się zdziwiłam, że na środku stoi lada, a w rogu znajdują się kanapy. Pomyślałam, że to taki nowoczesny wystrój. No cóż, banki wychodzą klientom naprzeciw. Podeszłam niepewnie do lady. Uprzejmie poinformowałam Panią,

że byłam umówiona na godz. 11:00. Pani zapytała o nazwisko. Następnie zadała mi drugie, dość dziwne pytanie: czy umawiałam się telefonicznie czy osobiście. Już miałam na końcu języka, że przez doradcę kredytowego, ale intuicja podpowiadała mi, że coś tu jest nie tak. Rozejrzałam się jeszcze raz dyskretnie po pomieszczeniu i odpowiedziałam Pani, że w zasadzie telefonicznie. Po czym Pani sprawdzając coś w komputerze poinformowała mnie, że nie jestem zapisana na dziś. Dodała kolejne zdanie, które rozwiało moje wątpliwości co do miejsca, w którym się znalazłam, a mianowicie: „A może była Pani umówiona do innego fryzjera?”. Wówczas zamarłam, zrobiłam najgłupszą minę na świecie i z udawanym roztargnieniem stwierdziłam, że pewnie właśnie tak się stało. Co się okazało? Zamiast do banku, dotarłam do salonu fryzjerskiego, który znajdował się na tej samej ulicy co bank. Z dotarciem do „prawdziwego” banku później nie miałam już problemu, gdyż skorzystałam z dobrodziejstw nowoczesnej technologii, która mnie tam skutecznie poprowadziła. Udźwiękowiona nawigacja to jest to!

Drodzy Czytelnicy!

Zbliża się XVI edycja Międzynarodowej Konferencji REHA FOR THE BLIND IN POLAND, która wzorem lat ubiegłych będzie wydarzeniem wielowątkowym. W bieżącym roku będzie miała jeszcze większy zasięg niż do tej pory. Jej organizatorami będą: Fundacja Szansa dla Niewidomych, Miasto Stołeczne Warszawa i Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach. Wykorzystując dobrą współpracę i wsparcie tych instytucji oraz znaczące dofinansowanie Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, pragniemy zaprosić Państwa na 15 regionalnych spotkań oraz centralny zjazd w Warszawie. Hasłem przewodnim tych spotkań będzie: „Virtual Warsaw - miasto przyjazne dla niewidomych”.

Zaprezentujemy świat dotyku i dźwięku, czyli życie ludzi, którzy nie mogą polegać na wzroku, lecz na zmyśle dotyku i słuchu. Skupimy uwagę na kwestii dostępności, która tak bardzo interesuje nasze środowisko. Dostępne muszą być miasta, obiekty publiczne, środki transportu, strony internetowe, produkty i usługi, publikacje i wszelkie informacje. W dniach 13-15 października będzie miał miejsce centralny zjazd podsumowujący regionalne wydarzenia. Spotkamy się z gośćmi z całego kraju i z zagranicy. W pierwszym dniu imprezy (w sobotę) w Centrum Nauki Kopernik zainaugurujemy Konferencję. Wysłuchamy kilku fascynujących referatów, ogłosimy wyniki konkursu Idol i weźmiemy udział we wspólnym koncercie. W niedzielę pojedziemy do podwarszawskich Lasek, by przeżyć coś wyjątkowego – spotkanie z nowoczesną technologią tyflorehabilitacyjną oraz cudowną przyrodą Puszczy Kampinoskiej. Wieczorem będziemy uczestniczyli w pikniku na warszawskim Starym Mieście. W poniedziałek (15 października) wrócimy do CNK na panele dyskusyjne, specjalne pokazy i wystawę tyflorehabilitacyjną.

Regionalne imprezy będą miały miejsce w stolicach wszystkich polskich województw. Odbędą się tam konferencje merytoryczne oraz integracyjne pikniki w najbardziej uczęszczanych miejscach tych miast. Spotkamy się z tysiącami osób w każdym mieście, by utwierdzić w nich przekonanie, że niepełnosprawność nie oznacza braku wartości.

REHA FOR THE BLIND IN POLAND 2018

Co nas czeka podczas regionalnych spotkań REHA?

- Ogłoszenie wyników wojewódzkich edycji konkursu Idol.
- Pokazy, turnieje i krajowe eliminacje w bezwzrokowych dyscyplinach sportu, m.in.: udźwiękowione strzelectwo, ping-pong, reversi, szachy.
- Występy i konkursy artystyczne.
- Interesujące wystawy.
- Wiele piknikowych atrakcji.

Oto zaplanowane przez naszych współpracowników terminy imprez regionalnych:

1. Białystok: 27 kwietnia
2. Rzeszów: 23 maja
3. Lublin: 26 maja
4. Wrocław: 8 czerwca
5. Zielona Góra: 12 czerwca
6. Kielce: 15 czerwca
7. Poznań: 22 czerwca
8. Bydgoszcz: 23 czerwca
9. Olsztyn: 29 czerwca
10. Gdańsk: 30 czerwca
11. Kraków: 11 sierpnia
12. Opole: 31 sierpnia
13. Szczecin: 7 września
14. Katowice: 8 września
15. Łódź: 14 września

Serdecznie zapraszamy!